

PRZEGŁAD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY
SPRAWOM STRAŻY OGNIOWEJ

UBEZPIECZEN OD OGNIAM
BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA:
Rocznie M-k 12
Półrocznie " 7
lub Kor. 20 rocznie, wraz
z przesyłką pocztową.
U w a g a. Członkowie Związku
Florjańskiego płacą o 20% taniej.
Cena numeru pojedynczego
75 fen.

KOMITET REDAKCYJNY: E. Balcer, T. Brzozowski, B. Chomicz, dr. E. Grabowski, J. Kon, St. Olkusiński, inż. J. Tuliszkowski, inż. A. L. Zagrodzki.
REDAKTOR: Leon Ostaszewski.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozol. 55.

Biuro Redakcji i Administracji otwarte od 9 r. do 3 p.p.

OGŁOSZENIA:

I strona okładki M-k 120
II " " oraz inne przed
tekstem " 100
Cała strona za tekstem " 90
ostatnia okładki " 100
DRÓBNÉ ogłoszenia: za jeden wiersz
petitu lub jego miejsce
I strona okładki fen. 75
II " " i inne przed tek. 65
Za tekstem i na ostatn. str. okł. 50
Ceny ogłoszeń za bilanse i sprawozda-
nia rachunkowe o 25 proc. drożej.

✎ Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarium, uważa się za bezpłatne. ✎

Nr. 13.

Warszawa, dnia 1 lipca 1917 r.

Rok III.

T R E Ś Ć: Stan pożarnictwa naszego a organizacje samorządowe (c. d.) p. inż. A. L. Zagrodzkiego. — Przyrządy przeciwdymowe p. T. Brzozowskiego. — Związek Florjański. — Protokół Zgromadzenia Walnego Zw. Fl. — Korespondencje. — O działalności przeciwpożarowej C. T. R. słów parę p. inż. J. Tuliszkowskiego. — Z życia prowincji. — O czym każdy strażak wiedzieć powinien: Ukryci sprawcy pożarów p. K. Wyszackiego.

Stan pożarnictwa naszego a organizacje samorządowe.

C. d.

Słusznie twierdzi Carcy, jeden z wybitnych ekonomistów amerykańskich, że „pierwszy i najcięższy podatek, jaki płaci kraj i praca, stanowią kosztą przewozu”. Powiększają się one w stosunku geometrycznym, podczas gdy odległość od targu wzrasta w arytmetycznym.

Ten stan naszej sieci komunikacyjnej, dający się we znaki od niepamiętnych czasów całemu naszemu życiu ekonomicznemu, tamował i rozwój budownictwa ogniotrwałego u nas.

W ścisłym związku z uogniotrwalać budownictwa w kraju znajduje się sprawa komasacji gruntów włościańskich.

Komasacja polega na zmianie gruntów między włościanami tak, ażeby porozrzucane dotychczas pola w postaci wąskich pasków i skrawków, tworzących t. zw. szachownicę, skupić w jedną całość, w jeden kawał ziemi, dla każdego właściciela oddzielnie.

Nadzwyczajna wartość budowli po wsiach jeszcze bardziej potęguje ich stopień palności, już bardzo wysoki skutkiem ogólnego stosowania materiałów łatwopalnych i nieprzestrzegania podstawowych wymagań bezpieczeństwa ogniowego.

Rzeczą niezmiernie ważną w przeprowadzaniu komasacji, nie tylko ze względów gospodarczych, ale i ze

względów bezpieczeństwa ogniowego, jest nakreślenie dobrej figury gruntów. Najlepszą figurę stanowi czworobok cokolwiek wydłużony, przyczem zabudowania gospodarskie powinny stać, o ile można, w środku posiadłości.

Wówczas każdy gospodarz ma swoje pole orne dookoła zabudowań, czyli, że każde gospodarstwo znajduje się samo w sobie, tworząc osobną kolonję.

Stąd też powstała nazwa kolonizacji, która oznacza takie scalenie gruntów, które wymaga zarazem i przeniesienia budynków, gdy tymczasem przy zwykłej komasacji budynki mogą pozostawać na miejscu.

Kolonizacja, jako udoskonalona forma komasacji, dając wielką oszczędność w uprawie roli przez zbliżenie pól do budynków gospodarskich, wyłącza zarazem możliwość przeistaczania się zwykłego pożaru losowego w pożar zbiorowy, pochłaniający od razu całe wsie, bowiem odległość pojedynczych osad, zwykle drzewami osłoniętych, przeszkadza przenoszeniu się ognia, ograniczając pożar najwyżej do jednej zagrody.

To też w Danji, która wysunęła się na czoło wszystkich krajów rolniczych, dzięki temu, że figury gospodarstw zbliżone są przeważnie do kształtu koła lub kwadratu, w najgorszym zaś razie do niezbyt wydłużonego trójkąta, często daje się widzieć, pomimo wysokiego poziomu kultury, a więc i wielkiej zamożności, skromne nawpół drewniane, nawpół murowane budynki, kryte słomą, bowiem niebezpieczeństwo ogniowe, istniejące przy zamieszkiwaniu w skupieniu, jest wyłączone.

Jednak sprawa scalania gruntów, pomimo wielkich korzyści ekonomicznych, jakie kraj mógłby przez to osiągnąć, mało jest u nas naogół posunięta.

Dotychczas mamy całe okolice kraju, gdzie ani jedna wieś nie przystąpiła do komasacji.

O ile w gub. Warszawskiej, Płockiej, Siedleckiej, Łomżyńskiej i Suwalskiej komasacja rozwinęła się względnie pomyślnie, o tyle w gubernjach Piotrkowskiej, Radomskiej, Kieleckiej i Lubelskiej zrobiła słabe postępy.

Z ogólnej liczby 8,800,000 morgów dotychczas pozostaje jeszcze nieskomasowanych u nas 5,200,000 morgów.

Jak widać z powyższego, sprawa komasacji, mająca znaczenie wagi pierwszorzędnej dla kraju naszego, jako kraju rolniczego, odgrywa również ważną rolę w pożarnictwie.

Władze samorządowe powinny jak najenergiczniej poprzeć tę sprawę, czyniąc ze swej strony daleko idące ułatwienia ludności w kierunku przeprowadzania racjonalnego scalania gruntów.

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia środków tłumiących w walce z pożarami, t. j. do straży ogniowych.

Straże ogniowe zasadniczo można podzielić na: zawodowe i ochotnicze.

Zawodowych straży w całym Królestwie według źródeł urzędowych w 1913 r. było 5, włączając w to i Straż Warszawską; pozostałe straże, w liczbie 557, stanowiły straże ochotnicze, czyli razem wszystkiego było straży 562.

Jedną z najdawniejszych straży w Królestwie Polskim jest Straż Warszawska, której powstanie, jako zupełnie zorganizowanej służby bezpieczeństwa ogniowego, sięga r. 1836.

Później znacznie zaczęły powstawać straże ogniowe ochotnicze. Pierwszą straż ochotniczą założono w Kaliszu w r. 1864, następnie utworzono straż w Częstochowie, a dalej w Łęczycy, Płocku, Kutnie, Łowiczu oraz w innych miastach. Następnie zaczęto organizować straże ochotnicze w miasteczkach i po wsiach.

Z liczby 116 miast Królestwa straże ogniowe posiada, według danych z r. 1913, 110 miast. Na 358 miasteczek straże znajdują się tylko w 215. Jeszcze bardziej niekorzystnie przedstawia się sprawa straży ogniowych po wsiach, ponieważ z liczby blisko 1300 gmin straże posiadają tylko 183, a z liczby 12,500 folwarków straże są zorganizowane tylko w 17 folwarkach.

Wreszcie do tego dochodzi jeszcze 39 straży fabrycznych, oraz pewna liczba straży kolejowych.

Jeżeli dane te porównamy z danymi, dotyczącymi liczby straży ogniowych choćby tylko w sąsiedniej dzielnicy, w Galicji, to wówczas widocznym się staje, jak nikłą jest liczba istniejących straży u nas.

DZIELNICE	Liczba straży	1 straż przypada na km. ²	1 straż przypada na liczbę mieszk.
Królestwo Polskie	562	216	22200
Galicja	2563	30	3130

Należy zwrócić uwagę i na tę jeszcze okoliczność, że ta nieznaczna stosunkowo liczba straży ogniowych u nas jest rozrzucona po całym obszarze Królestwa nadzwyczajnie nierównomiernie (rys. 3).

W najlepszych warunkach pod względem straży ogniowych znajduje się gub. Kaliska, ponieważ na jedną straż przypada około 12,000 mieszkańców, w najgorszych — gub. Suwalska, gdzie na 1 straż przypada około 36,000 mieszkańców. W niekorzystnych warunkach jest również gub. Siedlecka, gdzie w całym powiecie Konstantynowskim funkcjonowała tylko 1 straż na 83,000 mieszkańców; w pow. Białskim na 1 straż przypada 51,000 mieszkańców. Wreszcie i w gubernjach Lubelskiej i Radomskiej często zdarzają się powiaty, posiadające 2 lub 3 straże tylko.



Rys. 3. Liczba straży ogniowych w guberniach poszczególnych.

Dodajmy do tego, że narzędzia ogniowe, przechowywane zwykle po urzędach gminnych, znajdują się przeważnie w stanie nie do użytku, ponieważ brak im należytej opieki i konserwacji. Jednakże gminy uchwalają rokrocznie pewne sumy na utrzymanie w należytym porządku tych narzędzi, które, aczkolwiek bardzo prymitywne, mogłyby wyświadczyć nieraz poważne usługi podczas pożaru.

Sprawa organizacji straży i w naszych większych miastach nie jest na ogół należycie postawiona, o czym najlepiej świadczy niepomiarne mała liczba straży za-

wodowych, wynosząca w Królestwie zaledwie 5, gdy tymczasem w Galicji, która pod względem ludności stanowi $\frac{2}{3}$ ludności Królestwa, straże ogniowych zawodowych jest 35.

Przecież u nas takie miasta, jak: Kalisz o ludności (przed wojną) 60,000, Piotrków o ludności 40,000, Radom o ludności 39,000, obywają się tylko siłami ochotniczych straży ogniowych, gdy tymczasem Bydgoszcz, mający 52,000 mieszkańców, albo Kłajpeda przy 20,000 posiadają zawodowe płatne straże ogniowe, nie mówiąc już o Gdańsku, który przy 147,000 mieszkańców posiada 4-o oddziałową straż ogniową.

W miastach, gdzie, ze względu na wysokość domów oraz ich skupienie, często w ciasnych ulicach i w warunkach niepomysłnych ratunek jest bardziej skomplikowany, straż mało przygotowana nie wiele przyniesie korzyści.

W takich razach niezbędny jest zastęp ratownicy karny, dobrze wyćwiczony, akcja zaś cała musi być prowadzona szybko i planowo.

Zapewne, że najlepiej uczą się strażacy podczas pożarów, ale tylko wtedy, kiedy gaszą pożary z całą świadomością dobrze wykonywanych i umiejętnie wydawanych rozporządzeń, t. j. kiedy są już uprzednio dobrze przgotowani.

Podczas gaszenia pożaru większego, podczas wytężonej pracy straży, ani naczelnik, ani dowódca poszczególnych oddziałów nie ma czasu i nie jest w stanie objaśniać straży swych zarządzeń, zwracać uwagę na bardziej zawile zagadnienia taktyczne.

Chcąc zaś osiągnąć sprawność całkowitą, jaka jest niezbędna dla straży w dużych miastach, należy odbywać częste i systematyczne ćwiczenia, poparte wskazaniemi teoretycznymi z nauki o gaszeniu pożarów, co możliwe jest tylko dla straży zawodowych.

A zatem większe miasta prowincjonalne nie mogą się obywać jedynie strażami ochotniczymi, ale muszą posiadać straże zawodowe, odpowiednio zorganizowane, należycie zaopatrzone w narzędzia oraz kierowane przez wykwalifikowanych specjalistów, oddanych wyłącznie swemu zawodowi, interesujących się fachowo postępami w dziedzinie pożarnictwa. D.n.

inż. A. L. Zagrodzki.

Przyrządy przeciwdymowe.

Jednym z najciekawszych i jednocześnie bardzo ważnych zagadnień akcji ratowniczej jest obrona od dymu podczas pożaru. Ratowanie ludzi z miejsc, napełnionych dymem, jak również czynienie wywiadów, zwłaszcza przy pożarach piwnic i suteryn, związane jest z wielkimi trudnościami, nie mówiąc już o tym, że przy tego rodzaju pożarach wywiadowcy z powodu dymu bardzo często nie są w stanie dokładnie określić źródła i przyczyny ognia.

Straże zagraniczne nieomal wszędzie zaopatrzone są w odpowiednie przyrządy dymowe. U nas zaś można obserwować jako stałe zjawisko, że jaki Jaś lub Staś, przyłożywszy rękę do nosa, lub w najlepszym razie ze zmoczoną w wodzie chustką, wchodzi w dym i po paru sekundach, spluwając i kaszląc, z oczyma zaczerwienionymi wybiega z zadymionego miejsca, zazwyczaj bez żadnych pewnych wiadomości wywiadowczych.

Przyrządy przeciwdymowe posiada u nas zaledwie kilka lub kilkanaście straży i, jak się o tym osobiście przekonałem, przechowuje je w stanie mało przydatnym do użytku. O tym, ażeby gdzie kto przeprowadzał jakie doświadczenia i próby z przyrządami przeciwdymowymi, lub wprowadzał jakie ulepszenia do nich, dotychczas jakoś nie słychać.

Przyrządy przeciwdymowe podzielić można na dwie kategorie:

A) Przyrządy, które oczyszczają powietrze od szkodliwych dla zdrowia substancji tych pomieszczeń, w których odbywa się proces spalania, a więc mają za zadanie uczynić zepsute powietrze znów przydatnym do oddychania.

B) Przyrządy, zapomocą których oddycha się powietrzem, doprowadzonym zzewnątrz.

Te ostatnie znów podzielić można na dwie grupy:

a) przyrządy, do których wtłacza się powietrze zapomocą węży,

b) przyrządy bez węży.

Przyrządy grupy b są dwojakiego rodzaju:

aa) przyrządy, które zawierają zapas powietrza, ale nie oczyszczają powietrza wydychanego:

bb) przyrządy, które, zawierając zapas powietrza do oddychania, służą jednocześnie do oczyszczania powietrza wydychanego.

Na przyrządy grupy A dotychczas zwrócono bardzo małą uwagę. Tym niemniej jednak zasadniczo zasługują one na jak najbaczniejszą uwagę. Próby oraz doświadczenia, czynione w tym kierunku, dadzą napewno w rezultacie pożądane rozwiązanie sprawy obrony od dymu.

Do chwili obecnej przyrządów tego typu, zbudowanych nowoczesnie i odpowiadających swemu przeznaczeniu, niestety, nie mamy.

Gąbka (rys. 1) lub chustka (rys. 2), umoczona w occie lub w wodzie wapiennej zasadzie tej zadośćczyni do pewnego stopnia, lecz jest, rzecz oczywista, przyrządem dosyć pierwotnym.



Rys. 1. Okulary ochronne z gąbką.



Rys. 2. Ochrona od dymu zapomocą chustki zwilżonej.

Zanim przystąpię do wyjaśnienia działania i konstrukcji przyrządów przeciwdymowych, przypomnę w kilku słowach o tych zjawiskach, które towarzyszą procesowi oddychania. Powietrze, jak wiadomo, jest mieszaniną gazów, wśród których jest niezbędny do oddychania tlen (około $\frac{1}{5}$ objętości) i nieprzydatny do oddychania azot (około $\frac{4}{5}$).

Podczas oddychania tlen, dostający się do organizmu, spala się w nim, a jako rezultat tego procesu jawia się nieprzydatny do oddychania gaz, zwany dwutlenkiem węgla (CO_2), azot zaś wychodzi z płuc w stanie niezmienionym, tak co do ilości, jak i jakości.

Prócz powyższych gazów w powietrzu wydychanym znajduje się dość duża ilość pary wodnej, mniej lub więcej ogrzanej.

Także sam proces odbywa się podczas palenia się: tlen z powietrza spala się i powstaje dwutlenek węgla, azot pozostaje niezmieniony, a do mieszaniny gazów powyższych przybywa para wodna i nader trujący gaz, zwany tlenkiem węgla (CO), oraz inne szkodliwe lub nieszkodliwe produkty spalania, jak również i rozkładu chemicznego przy wysokiej temperaturze (amonjak, siarkowodór i in.)

Zestawiając powyżej opisane, otrzymamy:

Przed spaleniem:

tlen,
azot

Po spaleniu:

tlen w znacznie mniejszych ilościach,
azot,
dwutlenek węgla,
para wodna,
tlenek węgla,
części węgla (dym),
i postronne produkty spalania.

Porównyując skład powietrza przed i po spalaniu, widzimy, co odgrywa najważniejszą rolę podczas oddychania powietrzem, w którym się odbywa proces spalania, a wtedy zrozumiemy cel, do którego powinien dążyć każdy z przyrządów typu pierwszego (A).

Jasnym staje się, że ażeby uczynić zepsute przez spalenie powietrze przydatnym do oddychania, niezbędnym jest oczyścić go z dwutlenku węgla, tlenku węgla, nadmiaru pary wodnej, części węgla, postronnych produktów spalania, następnie ostudzić t. j. zniżyć jego wysoką temperaturę i wreszcie dodać niezbędną ilość tlenu.

Takimi zaletami powinien być obdarzony hełm dymowy (teoretyczny). Te przyrządy, jakie obecnie posiadamy, nie odpowiadają żadnemu z tych warunków.

Nieporównanie ciekawszymi ze względu na budowę pomysłową są przyrządy typu B. Przyrządy te, zdawałoby się, bardzo trafnie zadośćczynią powyżej przytoczonym warunkom.

Główną zasadą ich urządzenia jest zupełne odizolowanie (izolacja) człowieka, idącego w dym, od powietrza tego pomieszczenia, gdzie odbywa się proces spalania; usuwając zupełnie całe zepsute przez oddychanie powietrze, przyrządy te stale zaopatrują posługującego się nimi w świeże powietrze.

W przyrządach typu grupy a (rys. 3) do tego celu używa się miecha lub pompki powietrznej, za której pomocą napompowuje się przez cały czas



Rys. 3. Hełmy przeciwdymowe z dopływem powietrza zzewnątrz.

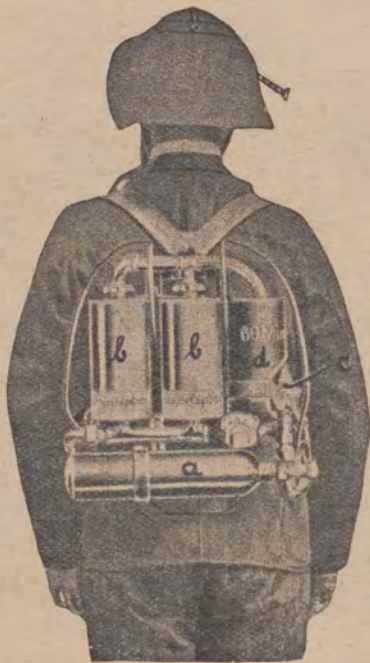
do przyrządu powietrze; zepsute zaś przez oddychanie powietrze wyciska się przez klapki, umieszczone w górnej części przyrządu. Braki przyrządu tego typu są następujące: 1) potrzeba robienia otworów, przez które ma wypływać zepsute powietrze i 2) nader nieszczególnie pomyślane zamocowanie zapomocą zaciągania rzemienia lub sznura na szyi lub łańcuszków dookoła piersi, co krępuje swobodę ruchów.

Przyrządy grupy b zjawiały się celem uniezależnienia wysłanego w dym człowieka od kogośkolwiek zzewnątrz. Nie posiadają one węży, przez które pompuje się powietrze, natomiast wchodzący w dym zabiera z sobą pewien zapas powietrza.

Przyrząd tego typu składa się ze skózanego hełmu, wyłożonego wewnątrz futrem. W niewielkim cylindrze, umieszczonym z tyłu hełmu, znajduje się zapas powietrza, napompowanego zwykłą pompką do 2 atm. ciśnienia. Ciśnienie to wskazuje manometr, umieszczony na cylindrze. Do cylindra przymocowana jest cienka rurka gumowa, zakończona kościanym munsztukiem, który podczas oddychania wkłada się do ust. W górnej części przyrządu znajduje się otwór do wypuszczania zepsutego powietrza. Otwór ten zaopatrzony jest w specjalny zaworek. Przyrząd powyższy, prócz braków, jakie posiadają przyrządy typu aa, którymi jest niezupełna izolacja i słabo pomyślane zamocowanie, posiada jeszcze dwa braki, sprawiające to, że przyrząd ten staje się niezdadnym do użytku. Braki te—to bardzo niewielki zapas powietrza i wielkie skutkiem tego ogrzewanie się powietrza wewnątrz przyrządu; powietrze wchodzi do jamy ustnej cienkim strumieniem i zupełnie się nie wentyluje, tak, na przykład, jak to odbywa się w przyrządzie Königa.

Pozostają jeszcze przyrządy syst. Gimberga i podobny doń Draeger'a. Zanim przystąpimy do opisanja ich budowy, ze względu na ciekawe rozwiązanie i usunięcie braków poprzednio omówionych przyrządów przytoczymy raz jeszcze te ogólne wady rozpatrzonych poprzednio typów.

Braki te były następujące: niezupełna izolacja, wadliwe zamocowanie i wpływ temperatury.



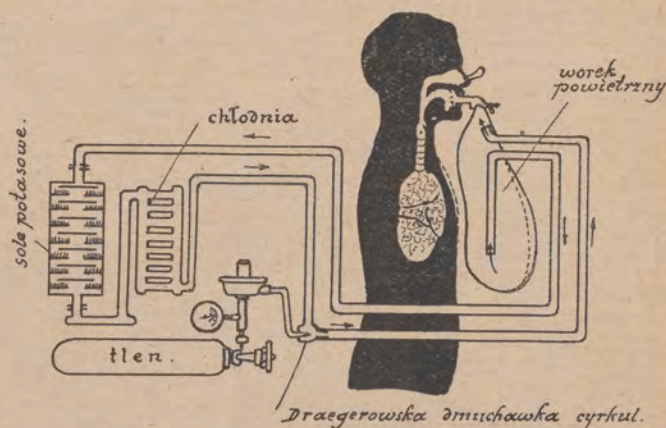
Rys. 4.

Przyrząd przeciwdymowy Draeger'a: *a* — zbiornik tlenu, *bb* — filtry z solami potasowymi, *c* — zawór redukcyjny, *d* — chłodnica, *e* i *f* — przewody, łączące zbiornik tlenu z workiem powietrznym (*b*), *g* — hełm, *h* — worek powietrzny, *i* — klapka powietrzna.

Przyrząd systemu Draeger'a lub Gimberga składa się z hełmu, pokrywającego tylko przednią część głowy. Zupełna izolacja osiąga się zapomocą gumowej rury, umocowanej dookoła brzegów maski, którą zapomocą pompki powietrznej napelnąć możemy dożądanego ciśnienia powietrzem.

Rozszerzając się na skutek dopływu wpompowywanego powietrza, rurka gumowa szczelnie przylega do głowy, przyczem nie krępuje w zupełności ani ruchów głowy, ani możliwości oddychania. Do dolnej części maski przymocowane są worki, przykryte fartuchem skórzanym. Giętkie rurki łączą worki, jedna ze zbiornikiem tlenu, druga z filtrami, które oczyszczają zużyte powietrze.

Na plecach w nader dogodny sposób umieszczone są rezerwuary z tlenem i z solami potasowymi do oczyszczania niezdutego do oddychania powietrza, oraz przyrząd, regulujący dopływ tlenu (rys. 4 i 5).



Rys. 5.

Schemat działania przyrządu przeciwdymowego Draeger'a.

Po otwarciu zaworu redukcyjnego tlen przez rurkę wchodzi do worka powietrznego, skąd dostaje się do płuc. Zepsute powietrze dostaje się też do worka i przechodzi przez rurkę do filtrów z solami potasowymi, w których pozostawia tlenek węgla i parę wodną oraz obniża nieco swą temperaturę.

Następnie powietrze przechodzi jeszcze przez chłodnicę, w której obniża temperaturę, dzięki rozszerzaniu się objętościowemu tlenu. Tak oczyszczona część powietrza, składająca się głównie z azotu, skierowywuje się do tej rurki, przez którą przepływa tlen z rezerwuaru, miesza się z nim i wpływa do worka powietrznego. W ten sposób cyркуluje stale jedna i ta sama ilość azotu, tlen ciągle dopływa świeży, a tlenek węgla i para wodna pozostają w filtrach potasowych. Należy tylko zmieniać zbiornik z tlenem i od czasu do czasu naboje z solami potasowymi, a przyrząd zawsze będzie gotów do użytku.

Jedynym brakiem powyżej opisanego typu przyrządów jest brak możliwości porozumiewania się osoby, pracującej w dymie lub gazach, z ludźmi, znajdującymi się nazewnątrz. Jeżeli jednak mieć na uwadze potrzebę pewnego rodzaju ubezpieczenia wywiadowcy, należałoby do pasa wywiadowcy lub prądownika przywiązywać linkę. Wplatając do linki takiej drut telefoniczny i urządzając przy hełmie najprostszy telefon, usunęlibyśmy jedyny brak aparatów tego systemu.

T. Brzozowski.



Zebranie dyskusyjne.

W dniu 16 czerwca odbyło się pod przewodnictwem Prezesa, p. B. Chomicza, drugie z kolei zebranie dyskusyjne, które zgromadziło liczny zastęp członków Związku.

Naczelnik biura Zw. Fl., inż. S. Arczyński zdał sprawozdanie z kursów pożarniczych t. zw. wiosennych, zorganizowanych przez Zarząd Zw. Fl.

Jedną z donioślejszych spraw, warunkujących normalny rozwój pożarnictwa, rozpoczął inż. Arczyński, jest sprawność techniczna naszych straży. Straż najlepiej postawiona tak finansowo, jak i pod względem bogactwa taboru, lecz niedostatecznie wyćwiczona, nie umiejąca obchodzić się racjonalnie z narzędziami i nie posiadająca w dostatecznej mierze wiadomości z taktyki pożarnej, małą korzyść przyniesie i częstokroć, zamiast wdzięczności i błogosławieństwa mieszkańców, spotyka się z ich szyderstwem i nieufnością, co wysoce podkopuje autorytet straży i podaje w wątpliwość jej użyteczność i potrzebę. Nieudana akcja zniechęca i dezorganizuje samych strażaków.

Przeciętny poziom sprawności naszych straży pozostawia dużo do życzenia, to też Zarząd Zw. Fl., kierując się racjonalną zasadą rozpoczynania od źróbów budowy gmachu pożarnictwa krajowego, w szeregu najpilniejszych spraw, domagających się niezwłocznego załatwienia, postawił sprawę stworzenia racjonalnej szkoły pożarnictwa pod postacią kursów pożarniczych.

Przeciętny poziom sprawności naszych straży pozostawia dużo do życzenia, to też Zarząd Zw. Fl., kierując się racjonalną zasadą rozpoczynania od źróbów budowy gmachu pożarnictwa krajowego, w szeregu najpilniejszych spraw, domagających się niezwłocznego załatwienia, postawił sprawę stworzenia racjonalnej szkoły pożarnictwa pod postacią kursów pożarniczych.

KURSY POŻARNICZE W WARSZAWIE.



Sluchacze kursów pożarniczych wraz z wykładającymi. 1—Prez. B. Chomicz, 2—inż. J. Tuliszkowski, 3—inż. St. Arczyński 4—dr. J. Szymański, 5—por. J. Gierasiewicz, 6—inż. W. Stajewski, 7—por. M. Waligóra. Sluchacze: w 1-ym rzędzie (od lewej strony ku prawej) — A. Jasiński i St. Żółtowski; w 2-gim rzędzie — St. Markowski, H. Andrzejczyk, B. v. Priwer, W. Golian, M. Strupczewski, W. Radziszewski, J. Wagner-Laskowski, R. Fijałkowski, J. Dutkiewicz i T. Mielczarski; w 3-im rzędzie—H. Płóciennik, B. Nusbaum, A. Landek, J. Maciejewski, A. Tomczak, K. Frydrychiewicz, I. Kamiński, W. Płóciennik, B. Lewoniewicz, B. Pałasiński i K. Czampe. Nieobecni na grupie: K. Bednarski, St. Krajewski, J. Liebfeld, J. Radłowski i L. Rudzki.

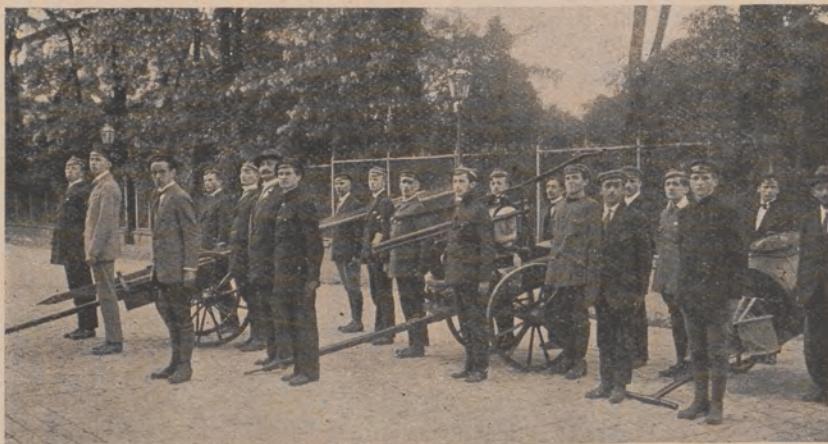
Kursy zorganizowano przy Szkole Mechaniczno-technicznej H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie z najbliższym współudziałem jej dyrektora, inż. Radziszewskiego.

Za cel postawiono przygotowanie zastępu ludzi, którzyby, rozjechawszy się po kraju, krzewili ideę po-

żarnictwa, organizowali strażę ogniową i kierowali nimi wzorowo pod względem zawodowym.

Uważając za najodpowiedniejszych kandydatów wychowawców tych szkół, które dostarczają kontyngensu ludzi, pracujących później na prowincji, Zarząd Zw. Fl. zwrócił się z odpowiednią odezwą przedewszyst-

KURSY POŻARNICZE W WARSZAWIE.



Ćwiczenia z taborem typu wiejskiego.

kim do seminarjów nauczycielskich, kursów rolniczych i leśnych.

Rezultatem tej akcji było zapisanie się na kursy pożarnicze 43 kandydatów, wśród których było: 18 słuchaczy Szkoły Wawelberga i Rotwanda, 1 student Uniwersytetu, 4—Politechniki, 8 słuchaczy Szkoły Leśnej i seminarjów nauczycielskich, 2 — Szkoły techn.

i przemysł. — mechanicznej, oraz 10 kandydatów z poza młodzieży szkolnej.

Wykłady rozpoczęto w dniu 23 kwietnia, ukończono zaś w dniu 13 czerwca r. b.

Część teoretyczną obejmowała 48 godzin wykładów. Na część praktyczną przeznaczono godz. 40.

Program kursów, podany w „Przeglądzie Pożar-

KURSY POŻARNICZE W WARSZAWIE.



Ćwiczenia z przyrządami przeciwdymowymi.

niczym“ (vide № 7/8 z dnia 15 kwietnia r. b.), został ściśle wykonany.

Na pierwszym inauguracyjnym wykładzie Prezes Zarządu Zw. Fl., p. B. Chomicz obrazował stan pożarnictwa w chwili obecnej.

Wykłady z dziedziny niebezpieczeństwa ognio-

wego w łączności z pojęciem ryzyka ubezpieczeniowego prowadził inż. W. Stajewski. Wykłady teoretyczne o narzędziach ogniowych, taktyce pożarnej i służbie strażackiej podczas katastrof żywiołowych prowadził komendant Warszawskiej Straży Ogniowej, inż. J. Tuliszkowski; także wykłady o narzędziach ogniowych pomoc-

nicznych, o budynkach strażackich, sygnalizacji i organizacji straży prowadził inż. St. Arczyński; o pomocy sanitarnej wykladał dr. J. Szymański.

Część praktyczna obejmowała ćwiczenia strażackie, które się odbywały w I Oddziale Warszawskiej Straży Ogniowej pod kierunkiem komendanta Straży inż. J. Tuliszkowskiego, poruczników J. Gierasiewicza i M. Waligóry oraz dr. J. Szymańskiego.

Po egzaminach, które się odbędą w dwóch terminach: 18 i 19 czerwca oraz 25 i 26 tegoż miesiąca, słuchacze kursów otrzymają odpowiednie świadectwa.

W końcu sprawozdania swego inż. Arczyński zaznaczył, że w dniu 16 lipca rozpoczną się wykłady na kursach pożarniczych letnich, które Zarząd Zw. Fl. organizuje pomimo niezmiennie trudnych warunków doby obecnej. Kursy te trwać będą miesiąc i przeznaczane są dla delegatów straży wiejskich i miejskich, kółek rolniczych i t. p., wogóle dla osób, które bądź już pracują w strażach ogniowych, bądź mają zamiar poświęcić się tej sprawie.

Ponieważ kursy te dadzą możliwość strażakom już czynnym uzupełnienia swych wiadomości tak teoretycznych jak i praktycznych, przeto w ten sposób urzeczywistni się nareszcie, kończy inż. Arczyński, tęskne marzenie niejednego dzielnego druha.

Stosownie do porządku dziennego zabrania inż. J. Tuliszkowski wygłosił odczyt o „Samochodzie w Straży Ogniowej”, ilustrowany licznymi przezroczami.

Odczyt ten będzie podany w jednym z najbliższych numerów „Przeglądu Pożarniczego”.

Zgromadzenie Walne.

W dniu 17 czerwca r. b. odbyło się w lokalu własnym o godz. 10 rano Zgromadzenie Walne Zw. Fl., na które przybyło około 70 uczestników, w tej liczbie 38 przedstawicieli straży z powiatu.

Protokół Zgromadzenia Walnego podajemy poniżej.

Nowi członkowie.

W poczet członków Zw. Fl. zapisali się i zostali przyjęci na posiedzeniu Zarządu w dniu 16 czerwca r. b. pp.:

Henryk Antosiak (Warszawa), Abram Arendt (Płońsk), Hersz Arendt (Płońsk), Maurycy Arendt (Płońsk), Izaak Abramowicz (Płońsk), Szczepan Brzeziński (Warszawa), Antoni Bukiewicz (Warszawa), Feliks Brzeziński (Warszawa), Herman Bryzman (Żelechów), Moszek Bornstejn (Płońsk), Lejb Budka (Płońsk), Wiktor Białecki (Włocławek), Franciszek Bojakowski (Kowal), Andrzej Barbaś (Warszawa), Jan Chrobot (Warszawa), Jan Choiński (Warszawa), Szymon Czernyszew (Warszawa), Roman Ceglowski (Żelechów), Stanisław Chabrowski (Żelechów), Władysław Cizak (Łuków), Józef Chajkowski (Łuków), Kazimierz Cybulski (Łuków), Stefan Celmer (Kowal), Jan Czaplicki (Kowal), Lucjan Czerniak (Pułtusk), Stefan Chądziński (Skaszewo), Konstanty Dobrowolski (Warszawa), Aleksander Dąbrowski (Stężyca), Majer Domb (Płońsk), Tadeusz Dąbrowski (Babiak), Władysław Dudziński (Końskie), Szapsia Fürstenberg (Płońsk), Antoni Gronkiewicz (Żelechów), Stanisław Glinkowski (Warszawa), Paweł Gomulak (Warszawa), Jan Gaskoń (Warszawa), Stanisław Góra (Tum), Lejb Goldfeder (Płońsk), Hersz Golbardt (Płońsk), Kazimierz Goliński (Włocławek), Romuald Gogolewski (Pułtusk), Jerzy Gorzkowski (Końskie), Stanisław Hryniewicz (Gołdkowo), Hipolit Iskierski (Warszawa), Teodor Iwiński (Babiak), Stanisław Jarzęcki (Żelechów), Władysław Jarczyński (Warszawa), Antoni Janowicz (Włocławek), Witold Jarociński (Wielatki), Ignacy Kaczmarski (Warszawa), Szczepan Kosiński (Warszawa), Stefan Kurzynoga

(Warszawa), Kazimierz Komosa (Stężyca), Stanisław Krzemiński (Stężyca), Wacław Karabon (Żelechów), Władysław Kot (Żelechów), Józef Kluszewski (Łuków), Henryk Kotowski (Płońsk), Józef Klejman (Płońsk), Lejb Szalom Klopman (Płońsk), Edward Krejser (Radom), Mieczysław Krejser (Radom), Antoni Kasiński (Lubstów), Franciszek Krajewski (Włocławek), Henryk Konopczyński (Włocławek), Jan Konopczyński (Włocławek), Józef Kamiński (Aleksandrów Kujawski), Piotr Koczura (Kacice), Edmund Karłowicz (Warszawa), Józef Kopczyński (Osiecin), Stanisław Kwaśniewski (Końskie), Bolesław Liebelt (Warszawa), Symcha Lazenski (Płońsk), Aleksander Lanckamer (Warszawa), Stanisław Lesiakowski (Końskie), Jan Leśniewski (Końskie), Zygmunt Lewin (Końskie), Stefan Leski (Bloto), Feliks Łęcki (Warszawa), Czesław Łęcki (Warszawa), Władysław Ładny (Łuków), Zygmunt Ławacz (Końskie), Piotr Migdałski (Garwolin-Parysew), Antoni Machalewski (Żelechów), Leon Marciński (Warszawa), Stanisław Mańczak (Warszawa), Kazimierz Marciński (Warszawa), Jan Maciszewski (Warszawa), Piotr Majchszak (Orszewice), Aron Mundlak (Płońsk), Antoni Modrzejewski (Rakutowo), Jan Majewski (Warszawa), Leopold Malinowski (Warszawa), Józef Milewski (Warszawa), Władysław Nowicki (Służewo), Witold Nasierowski (Orszewice), Władysław Nosarzewski (Lubstów), Wiktor Nast (Włocławek), Aleksander Niebudek (Łowicz), Ludwik Osiecki (Warszawa), Zygmunt Ostalowski (Żelechów), Dawid Ogródnik (Płońsk), Ludwik Poleszczyński (Warszawa), Feliks Podciechowski (Tum), Szaja Piernik (Płońsk), ks. Walenty Piotrowski (Lubstów), Walenty Paradowski (Rakutowo), Hieronim Płoski (Moszyn), Benedykt von Priwer (Warszawa), Jan Piwiński (Końskie), Roman Pawłowski (Końskie), Franciszek Popiołkiewicz (Końskie), Władysław Roborowicz (Warszawa), Jakób Rac (Płońsk), Konstanty Racinowski (Włocławek), Andrzej Raciborski (Aleksandrów Kujawski), Rudolf Rau (Kleszowo), Andrzej Rutkowski (Warszawa), Bolesław Rejcecki (Końskie), Wiktor Sikorski (Włocławek), Bolesław Sadowski (Warszawa), Aleksander Szczepański (Warszawa), Edmund Serwatka (Warszawa), Michał Szadkowski (Warszawa), Tomasz Śledziwski (Warszawa), Stefan Szczepaniak (Warszawa), Leon Skrzypkowski (Warszawa), Józef Szparaga (Warszawa), Andrzej Śledź (Łuków), Wiktor Sikorski (Łuków), Henryk Słubicki (Babiak), Jan Stachórski (Włocławek), dr. Józef Stawecki (Pułtusk), ks. Jan Suski (Warszawa), Władysław Stanisławski (Końskie), Antoni Szczepaniak (Końskie), Franciszek Stanisławski (Końskie), Józef Trzaska (Warszawa), Adolf Tarkowski (Łuków), Stanisław Tatkiewicz (Aleksandrów Kujawski), Jan Tomaszewski (Kowal), Jan Turno (Końskie), Włodzimierz Uszerenko (Orszewice), Stanisław Wasilewski (Warszawa), Władysław Wdowiński (Warszawa), Anszel Wassercug (Płońsk), Władysław Wesołowski (Włocławek), Marcelli Wędołowski (Kowal), Leon Wędołowski (Kowal), Stefan Wiczorek (Warszawa), Józef Winnik (Warszawa), Zygmunt Wierusz-Walkowski (Wieluń), Ludwik Woźniakowski (Końskie), Józef Zajdel (Warszawa), Bolesław Zdoliński (Warszawa), Jan Ziolkowski (Warszawa), Jan Zajdel (Warszawa), Franciszek Znoj (Łuków), Władysław Ziolkowski (Włocławek), Józef Ziemiński (Aleksandrów Kujawski), Franciszek Zalewski (Gnaty Zarazy), Leon Zymek (Warszawa), Apoloniusz Zaczynski (Warszawa), Wacław Ziemiński (Końskie) i Stanisław Żółtowski (Plock).

Prócz tego zapisały się i zostały przyjęte na członków Straże Ogniowe Ochotnicze: w Aleksandrowie Kujawskim, w Brześciu Kujawskim, w Babiaku, w Lubstowie, w Orszewicach, w Stężycy, w Tumie, w Winnicy i w gminie Żelechów, co łącznie z przyjętymi poprzednio strażami czyni liczbę członków Zw. Fl. — straży ogniowych 99.



PROTOKUŁ

**Zgromadzenia Walnego Związku Florjańskiego,
odbytego w Warszawie w dniu 17 czerwca
r. 1917-go.**

1. Wybór Prezydium.

Na wniosek Prezesa Zarządu Związku Florjańskiego, p. Bolesława Chomicza, który powitaniem przybyłych otworzył zebranie, obecni przez aklamację powołali na przewodniczącego p. Kazimierza Małagowskiego, b. Naczelnika Straży Ogniowej Ochotniczej Skierniewickiej.

P. Małagowski, podziękowawszy za zaszczyt spotkany, co wywołuje w nim, jako w starym strażaku, szczególne uczucie wdzięczności, powołał do prezydium na asesorów pp.: A. Sokółowskiego, prezesa Straży Ogn. Och. Lubieńskiego, i inż. St. Waligórskiego, naczelnika Str. Ogn. Och. w Czersku, tudzież na sekretarzy pp.: J. Kona z Częstochowy i red. L. Ostaszewskiego.

2. Sprawozdanie Zarządu z czynności.

Po ukonstytuowaniu się prezydium przewodniczący udzielił głosu prezesowi B. Chomiczowi, który, stosownie do zatwierdzonego przez zebranych porządku dziennego, zdał sprawę z działalności Zarządu Związku Florjańskiego.

Zaznaczywszy na wstępie, że sprawozdanie obejmuje okres zaledwie dziewięciomiesięcznej działalności Zarządu Zw. Fl. i nie zawiera wobec tego danych, dotyczących obrotów pieniężnych, co nastąpić może dopiero po ukończeniu roku rachunkowego, prezes Chomicz wyliczył szereg prac, dokonanych przez Zarząd Związku w okresie wzmiankowanym.

Trudne warunki doby obecnej nie pozwoliły rozwinąć w całej pełni tych zadań, jakie sobie Zarząd nakreślił. Mimo to jednak do Związku Florjańskiego należy w chwili obecnej 99 straży ogniowych i przeszło tysiąc członków, co najwyświej świadczy o potrzebie istnienia instytucji.

Zjazdy Strażackie, odbyte we Włocławku i Grójcu oraz zamierzone w Radomiu i Żelechowie, organizowane były w porozumieniu się z Zarządem Związku Florjańskiego.

Praca dotychczasowa Zarządu polegała na unormowaniu stosunków wewnętrznych. Przedewszystkiem wznowiono wydawnictwo „Przeglądu Pożarniczego”, zgodnie z uchwałą, powziętą na 1-ym Ogólno-Krajowym Zejeździe Straży Ogniowych. Pomimo ciężkich warunków wydawniczych, pismo to ukazuje się w szacie nie gorszej, być może nawet lepszej, niż przed wojną.

Wobec podziału kraju na dwie okupacje zaszła potrzeba utworzenia w Lublinie ekspozytury Zarządu na okupację austriacką w osobie inż. W. Zaleskiego, działającego z ramienia tegoż Zarządu.

Ponieważ rosyjska Ustawa normalna Straży Ogniowych, przeszczepiona na grunt nasz, nie czyniła zadość warunkom kraju nawet przed wojną, co wywołało potrzebę wydania uzupełniającego ją regulaminu, przeto jednym z pierwszych obowiązków Zarządu było opracowanie stosownego Statutu.

Projekt Statutu był wydrukowany w „Przeglądzie Pożarniczym”, uległ kilkakrotnemu przedyskutowaniu na zebraniach Zarządu i obecnie złożony został T. Radzie Stanu do opinii i zatwierdzenia władz.

Również i Ustawa Towarzystwa Św. Florjana nie czyniła zadość ramom działalności tej instytucji, wobec czego opracowano nowy Statut, który będzie przedmiotem narad zebrania dzisiejszego.

W zakresie działalności Związku Florjańskiego leży zakładanie oddziałów Związku na prowincji. Jeżeli Związek Florjański ma oprócz swą działalność na szerszych podstawach, to oddziałów tych winno być jak najwięcej.

W celu nadania należytej sprawności oddziałom, tudzież unormowania ich stosunku do Zarządu, jako centrali, opracowano Regulamin Oddziałów Zw. Fl. Regulamin ten Zarząd przedstawił dziś Zgromadzeniu Walnemu do zatwierdzenia.

Z pośród innych prac Zarządu prezes Chomicz wylicza: opracowanie znaku Zw. Fl., co się bezwątpienia przyczyni do połączenia wszystkich członków w jedną całość korporacyjną; ogłoszenie konkursu na dyplom, który będzie wydawany za szczególne zasługi w krzewieniu pożarnictwa krajowego, wresz-

cie urządzenie kursów pożarniczych w celu wykwalifikowania jednostek, pracujących na prowincji.

Po bliższym rozważeniu sprawy kursów postanowiono, urządzić kursy wiosenne 8-io tygodniowe dla reflektantów, z Warszawy i kursy letnie (miesięczne) dla uczestników z prowincji. Kursy wiosenne przy najbliższej pomocy pp.: inż. J. Radziszewskiego, dyrektora Szkoły Mechaniczno-technicznej Wawelberga i Rotwanda w Warszawie, oraz inż. J. Tuliszkowskiego, komendanta Warszawskiej Straży Ogniowej, przeprowadzono zupełnie wystarczająco. Pierwszy kontyngens słuchaczy za dni kilka otrzyma świadectwa odpowiednie. Kursy letnie przeznaczone dla delegatów straży ogniowych, kółek rolniczych gmin i t. p., rozpoczną się w lipcu r. b.

Korzystając z okazji, zwraca się prezes Chomicz do przedstawicieli prowincji z prośbą o propagowanie tych kursów gwoźli najlepszego ich wyniku.

W ciągu dalszym przemówienia swego prezes Chomicz poruszył sprawę zasilków dla straży ogniowych.

Wznowiona Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych, do której napływają od straży ogniowych wnioski o zasilki, udzielać tych ostatnich w szerszym zakresie narazie nie może, musiała bowiem spełnić przedewszystkiem swe zadanie gospodarcze względem pogorzelców, którym do połowy czerwca r. b. wypłaciła przeszło milion rubli. Natomiast zasilki drobniejsze, a mianowicie wynagrodzenia za dostarczanie sikawek do ognia, są przez Ubezp. Wz. udzielane. Ponieważ i Związek Florjański, będący w okresie organizowania się, również nie może narazie większych zasilków strażom ogniowym udzielać, przeto obydwie te instytucje wystąpiły do władz sejmikowych, aby one w budżetach swoich uwzględniły potrzeby straży ogniowych. Inicjatywa ta dała wyniki pomyślne, bowiem na cel ten wyasygnowano sumę, wynoszącą około 300,000 mk.

Aczkolwiek funduszami tymi dysponują władze sejmikowe, jednak Zarząd Zw. Fl. zwrócił się do straży ogniowych z propozycją urządzenia w ich interesie własnym konferencji, w celu dokonania podziału przyznanych zasilków.

Poza całym szeregiem zadań, będących na warsztacie, jak naprz. ujednolastnienie rozkazownictwa i inn., Zarząd Zw. Fl. współdziałał w opracowaniu jednolitego uniformu strażackiego, zwłaszcza dla straży, należących do Związku. Wzór uniformu będzie dziś przedstawiony Walnemu Zgromadzeniu do decyzji.

Wobec nawału napływających spraw, zaszła potrzeba utworzenia biura, na którego czele stanął p. inż. St. Arczyński. Naczelnik biura, mający doświadczenie zawodowe i znający, jako b. naczelnik Straży Ogniowej w Rakowie, potrzeby prowincji, ujął w swe ręce całą pracę wykonawczą.

Kończąc swe przemówienie zwrócił się prezes Chomicz w imieniu Zarządu do obecnych o wypowiedzenie swych uwag krytycznych, które Zarząd według życzeń członków Związku będzie się starał uwzględnić, a życzenia w czyn wprowadzić.

Wyczerpujące sprawozdanie prezesa Chomicza zebrani przyjęli oklaskami.

3. Zatwierdzenie Statutu Związku Florjańskiego.

Następnym punktem porządku dziennego było zatwierdzenie Statutu Związku Florjańskiego, do czego niezbędne jest ²⁾ członków obecnych.

Po stwierdzeniu przez przewodniczącego braku quorum powstało pytanie, czy sprawa ta może być rozpatrywana, czy też należy ją odłożyć do Zgromadzenia Walnego w drugim terminie dwutygodniowym, którego uchwały są już prawomocne.

P. B. Chomicz proponuje rozpatrzenie Statutu na zebraniu dzisiejszym i powierzenie formalności zatwierdzenia Statutu ad hoc wybranej komisji. Nic temu, zdaniem mówcy, nie stoi na przeszkodzie.

Dr. S. Rybicki jest zdania, by nie rozpatrywać Statutu, natomiast wybrać proponowaną komisję.

Na skutek propozycji prezesa Chomicza, aby, zamiast odczytywania całego projektu Statutu, Naczelnik biura, inż. Arczyński wyjaśnił różnicę nowego Statutu w porównaniu z dotychczasową Ustawą, zebrani uchwalają wysłuchać tych wyjaśnień.

Inż. S. Arczyński oznajmia, że co do celów i zadań proponowany Statut nie różni się zasadniczo od dotych-

czasowej Ustawy, jest on natomiast lepiej dostosowany do potrzeb obecnych.

Różnice sprowadzają się do zmiany nazwy na „Związek Florjański”, ściślejszego określenia, kto może być członkiem Związku, w nowym bowiem Statucie wyraźnie powiedziano, że członkami mogą być całe straże jako takie, do podwyższenia składek członkowskich, wreszcie Statut nowy daje bliższe określenia co do organizowania oddziałów prowincjonalnych.

Inż. S. Waligórski z Czerska stawia wniosek, aby proponowaną nazwę „Związek Florjański” zastąpić [nazwą „Krajowy Związek Pożarniczy”].

Po dyskusji na ten temat, w której zabierali głos pp.: K. Małagowski, B. Chomicz, W. Kraszewski, Z. Ruciński, S. Mitraszewski i inż. E. Wagner, inż. S. Waligórski cofnął swój wniosek.

Na skutek przemówienia p. Z. Rucińskiego z Grójca, które nieco odbiegało od tematu dyskusji, gdyż dotyczyło proponowanej przez p. K. obowiązkowości wszystkich straży ogniowych należenia do Związku, prezes Chomicz wyjaśnia, że Statut normalny Straży Ogniowych, przedstawiony obecnie władzom do zatwierdzenia, będzie obowiązywał wszystkie straże ochotnicze, natomiast należenie danej straży ogniowej do Związku pozostawione być musi jej uznaniu własnemu. Ponieważ w chwili obecnej około stu straży już do Związku należy, można więc mieć nadzieję, że jeżeli nie wszystkie, to w każdym razie większość straży zapisze się do Związku.

P. W. Herse z Janowic proponuje nazwę „Związek Święto-Florjański”.

P. M. Lewoniewicz z Łukowa wyraża zdanie, aby projektowanej komisji pozostawić ostateczne rozstrzygnięcie sprawy nazwy.

P. E. Balcer z Łowicza przemawia za rozesłaniem projektu Statutu członkom Związku, ci zaś będą mogli nadesłać swe uwagi krytyczne komisji, która ma być wybrana.

P. J. Kon z Częstochowy uważa komisję za zbyt dużą i proponuje powierzenie sprawy Statutu Zarządowi Związku, który uwagi nadesłane mógłby uwzględnić.

Po dyskusji, w której zabierali głos pp.: A. L. Zagrodzki, A. Sokołowski, W. Kraszewski, dr. S. Rybicki, B. Chomicz, A. Wysocki i S. Mitraszewski na temat wyboru komisji, przewodniczący poddał sprawę tę pod głosowanie; wynikiem jego była uchwała wyboru komisji.

Po przerwie kilkunastominutowej wybrano przez aklamację zaproponowane przez prezydium do Komisji osoby następujące: Naczelnika Straży Ogn. Zelechowskiej, p. H. Bronickiego, Naczelnika Straży Ogn. Łukowskiej, p. M. Lewoniewicza, Dyrektora St. Mitraszewskiego z Warszawy, inż. St. Waligórskiego z Czerska, oraz z ramienia Zarządu Związku i pp.: J. Kubickiego z Zawiercia i St. Olkuskiego z Końskich.

Na wniosek prezesa Chomicza Zgromadzenie Walne ustanawia termin następnego Zgromadzenia Walnego na dzień 15 lipca r. b. Przed tym terminem mają być ukończone prace Komisji.

Wniosek inż. T. Rychtera, aby „upoważnić Zarząd wraz z Komisją wybraną do opracowania ostatecznego w terminie najwyżej dwumiesięcznym Statutu i złożenia go do zatwierdzenia władz”, po wyjaśnieniach prezesa Chomicza zostaje przez wnioskodawcę cofnięty.

4. Zatwierdzenie Regulaminu Oddziałów Związku.

Otrzymuje głos inż. S. Arczyński w celu zreferowania sprawy Regulaminu Oddziałów Związku.

P. E. Balcer z Łowicza proponuje przekazanie tej sprawy wybranej przed chwilą komisji.

Prezes Chomicz, zwracając uwagę na ważność i terminowość sprawy Regulaminu, albowiem w niektórych miejscowościach oddziały już powstały a w innych są zamierzone, wypowiada się za rozpatrzeniem Regulaminu i jego zatwierdzeniem. Zebranie obecne co do tej sprawy jest prawomocne, ponieważ projektowany Regulamin jest uzupełnieniem obowiązującej dotychczas Ustawy Tow. „Św. Florjana”.

Następuje odczytywanie przez inż. Arczyńskiego §§-ów Regulaminu, ujętych w dział „Cel i zadania”.

P. H. Holownia z Grójca zgłasza wniosek, aby § 2 brzmiał, jak następuje: „Oddziały powstają z inicjatywy własnej, na skutek żądania ²/₃ straży, istniejących w danym okręgu; w otwieraniu oddziałów współdziała Centrala”.

Prezes Chomicz wyjaśnia stanowisko Zarządu Związku w tym względzie. Zarząd, będąc magistratą, jednoczącą dążności prowincji, musi być niejako sprężyną, któraby kierowała owymi dążeniami. Z tego powodu Zarząd winien mieć swą własną inicjatywę organizacyjną, winien wyczuwać potrzebę stworzenia nowego oddziału, a to dla tego, by w razie potrzeby zapobiec powstawaniu jednostek, które ze względu na teren nieodpowiedni, z góry byłyby skazane na żywot suchotniczy. W każdym razie opinia co do tworzenia danego oddziału należeć musi do Zarządu, stosowanie zaś systemu meldunkowego byłoby niewłaściwe, bowiem pień i konary winny stanowić jedną całość organiczną.

Po dyskusji, w której brali udział pp.: J. Kon, ksiądz-major A. Szkopowski i H. Bronicki, i po poddaniu na wniosek księdza-majora sprawy tej pod głosowanie uchwalono utrzymanie § 2 w brzmieniu projektu Zarządu.

Odczytany zostaje wniosek, nadesłany przez p. E. Nella z Włocławka, uzupełnienia § 4 dodatkiem „na przedstawienie Oddziału”.

Po dyskusji, w której wzięli udział pp.: H. Bronicki, ks. M. Szkopowski i M. Lewoniewicz, i głosowaniu przechodzi redakcja Zarządu.

Odczytane przez inż. Arczyńskiego §§ 8 — 23, tworzące dział „Zarządzanie sprawami Oddziału”, nastąpiły kilka uwag.

P. E. Nell z Włocławka proponuje § 8 uzupełnić uwagą: „Czterech członków Zarządu musi być wybranych z miejsca siedziby tegoż Zarządu”.

Prezes Chomicz wypowiada zdanie, że wprowadzanie tego rodzaju krępujących ograniczeń byłoby nie wskazane, gdyż nieraz uniemożliwiałoby powstanie samego oddziału, wobec czego jest za utrzymaniem redakcji Zarządu.

P. H. Holownia z Grójca proponuje ograniczenie składu Zarządu do 6 członków, natomiast jest za utworzeniem przy Zarządzie Oddziału Rady Nadzorczej, któraby składała się z takiej ilości członków, jaką reprezentują należące do Oddziału straże. Do kompetencji Rady należałoby: przyjmowanie nowych członków, podział funduszy przyznanych przez sejmiki powiatowe i wogóle udział w rozstrzyganiu spraw większej wagi.

Wynikiem dyskusji, w której wzięli udział pp.: B. Chomicz i A. L. Zagrodzki, i głosowania było utrzymanie § 8 w redakcji Zarządu, a to z uwagi na mogące wyniknąć czynniki, kolidujące między pokrewnymi ciałami, jakimi byłyby Zarząd i Rada Oddziału.

Postawiony przez p. M. Fuksa wniosek ograniczenia przemówień spotkał się z gorącym protestem ze strony pp.: Wagnera i Chomicza, którzy pragną widzieć w Zgromadzeniu Walnym najwyższą instancję, opiniującą i decydującą o całym życiu Związku; ograniczenie przemówień cel by ten wypaczyło. Skutkiem tego wniosek p. Fuksa zebrani uchylają.

W przesłanych przez siebie uwagach p. E. Nell proponuje dodać w § 12 punkt m., któryby głosił, że do zakresu działalności Zarządu należy „przedstawianie Zgromadzeniu Walnemu kandydatów na instruktorów oddziałowych”.

P. H. Bronicki zwraca uwagę, że § 21 sprawę tę przewiduje.

Po zabraniu głosu w tej sprawie przez pp.: J. Rothe, J. Kona, H. Bronickiego i ks. M. Szkopowskiego i zarządzone głosowaniu wniosek p. Nella uchylono.

Dyskusja, przeprowadzona przez pp.: ks. Szkopowskiego, B. Chomicza, J. Rothe, inż. St. Waligórskiego nad zaproponowanym przez p. Nella dodatkiem do § 16: „wyjątek stanowią tylko takie wnioski, których możność i nagłość uchwały Zgromadzenie Walne”, i głosowanie ustaliły redakcję Zarządu.

Zaproponowaną przez p. E. Nella w § 21, w punkcie f, zmianę słowa „Związku” na „Oddziału”, jako stwierdzoną przez inż. Arczyńskiego omyłką drukarską, uchwalono wprowadzić.

P. J. Lewiński z Włocławka zgłasza poprawkę do § 22, proponując, aby prawomocność Zgromadzeń Walnych Oddziału uzależnić od pewnej określonej ilości uczestników.

Inż. S. Arczyński zwraca uwagę, że uzależnienie to wymagałoby zwoływania Zgromadzenia Walnego w drugim terminie, co należy uważać za anomalję. Strażacy winni być wzorem terminowości, a pozatym Regulamin nie przewiduje tak ważnych spraw, aby do ich rozstrzygnięcia przez Zgromadzenie Walne zachodziła potrzeba pewnego quorum.

P. B. Chomicz podtrzymuje zdanie przedmówcy, dodając, że ustanawianie a priori drugiego terminu Zgromadzenia Walnego przesądza i powoduje niedochodzenie do skutku zebrania w pierwszym terminie. Gdy wreszcie Oddział pewien przez nieprzybycie straży okolicznych zrzeszonych na Zgromadzenie Walne ujawni małe zainteresowanie się ich poruszonymi sprawami, będzie to dowodem małej żywotności danego Oddziału.

Po dalszej dyskusji, w której wzięli udział pp.: K. Małagowski, ks. M. Szkopowski, J. Kon i A. Sokołowski, zarządzono głosowanie, które ustaliło redakcję Zarządu.

Wniosek p. T. Brzozowskiego w sprawie uzupełnienia Regulaminu §-em, przewidującym likwidację Oddziału, po wyjaśnieniu prezesa Chomicza, który zauważył, że skoro o powstaniu Oddziału opinuje Zarząd Związku, to tym bardziej winien on mieć swój głos na wypadek likwidacji, a w tym celu służyć ogólne artykuły Statutu Związku, dotyczące w swej rozciągłości również i Oddziałów, — został przez wnioskodawcę cofnięty.

P. S. Tyborowski przemawia w sprawie ograniczeń w głosowaniu dla członków Oddziału, stojących poza strażami, wyrażając obawę, że członkowie ci mogą mieć przewagę nad członkami czynnymi straży w rozstrzyganiu spraw Oddziału.

Po przemówieniach inż. Arczyńskiego, który wskazał na płonność obaw zmajoryzowania Zgromadzenia Walnego przez osoby, nie będące strażakami czynnymi, ze względu na ich liczbę, zazwyczaj stosunkowo niewielką, i p. Chomicza, który dodał, że gdyby praktyka wykazała potrzebę zmiany tego punktu Regulaminu, to może to być w przyszłości uczynione, p. S. Tyborowski zgłoszone uzupełnienie cofnął.

Ostatni § 24, omawiający skład i zakres czynności Komisji Rewizyjnej, uchwalono w redakcji Związku.

5. Ustalenie normalnego typu uniformu strażackiego.

Sprawę ustalenia normalnego typu uniformu strażackiego referuje inż. Arczyński, przytaczając te dane wytyczne, którymi kierował się Zarząd przy opracowywaniu projektu.

Ponieważ należało stworzyć wzór umundurowania o charakterze polskim, przeto po zasięgnięciu opinii członków Związku zwrócono się do znawcy tych spraw, art. mal. profesora B. Gembarzewskiego i według projektu jego wzór wykonano. Jako na cechy charakterystyczne proponowanego kroju, inż. Arczyński wskazuje na wyłogi i na fałdę podwójną z tyłu. Kolnierz proponowany jest dla stopni oficerskich stojąco-wykładany, zaś dla stopni nieoficerskich — stojący. Barwę uniformu wybrano praktyczną: mundur dla stopni oficerskich projektuje się ciemno-szary (marengo), spodnie zaś — jaśniejsze; mundur dla stopni nieoficerskich projektuje się jaśniejszy (z brezentu), spodnie zaś — ciemne. Co się zaś tyczy barw wyłogów, to dla naczelników i pomocników nacz.-ków mogłyby być wyłogi amarantowe, dla dowódców zaś oddziałowych, w celu odróżniania oddziałów poszczególnych, wyłogi barw różnych. Naramienniki — dla stopni oficerskich łuskowe, zaś dla stopni nieoficerskich — plecione. Pas dla stopni oficerskich winien być dwubarwny, zastosowany do barwy wyłogów, dla stopni nieoficerskich — jednobarwny czarny. Kaski proponuje się metalowe, typu, przyjętego przez Straż Warszawską.

Co do czapki, to Zarząd przedstawia kilka wzorów do wyboru, a mianowicie: czapkę wzoru pr. B. Gembarzewskiego, czapkę Straży Warszawskiej, następnie t. zw. maciejówkę, wreszcie czapkę wzoru, zgłoszonego przez p. W. Kraszewskiego.

P. K. Troczewski z Sochaczewa zaznacza, że o ile należy naramienniki łuskowe uznać za środek ochronny, to niema racji bytu pozbawiać tego środka szeregowców, którzy zazwyczaj najwięcej są narażeni na uderzenia i pokaleczenia.

Pp. H. Bronicki i J. Kon przemawiają za większą jednolitością umundurowania i są przeciwni tej pstrokaciznie, jaką wywoła zastosowanie tylu barw.

P. M. Lewoniewicz z Łukowa wyraża zdanie, że nawet choćby ze względu na koszt jednobarwność umundurowania jest pożądana, zaś dla odróżnienia oddziałów proponuje zamiast barw numery. Co do kroju, to p. Lewoniewicz popiera przedstawiony na tablicy wzór Krajowego Związku Straży w Galicji i wzór, proponowany przez p. Balcera.

P. P. Wendt z Pabjanic przemawia za umundurowaniem najprostszym; wszystko, co jest błyskotliwe, winno być usunięte.

P. J. Kon z Częstochowy jest zdania, że obowiązkiem naszym jest przyjąć wzór uniformu, zaprojektowany przez prof. Gembarzewskiego, ponieważ uniform ten zawiera cechy umundurowania polskiego.

Inż. E. Wagner z Łodzi podziela najzupełniej zdanie przedmówcy; zwraca prócz tego uwagę, że używane w niektórych strażach bluzy są naleciałością obcą. Zaprojektowany przez prof. Gembarzewskiego krój munduru, zawierający charakterystyczne cechy uniformu polskiego, dostosowany jest zarazem do względów praktycznych. Kolor ciemno-szary munduru mówca uważa za najodpowiedniejszy, strażak bowiem ma do czynienia z dymem. Co do barwy wyłogów można się porozumieć, mogłyby być one bądź całe amarantowe, bądź mieć tylko wypustki amarantowe, natomiast krój ich winien być zachowany. Kolnierz stojąco-wykładany i stojący są bardzo praktyczne. Oznaki szarż — rzecz do omówienia; w każdym razie winny być one jak najprostsze, jak najmniej błyskotliwe. Naramienniki łuskowe uważa mówca za nieodpowiednie, wypowiada się natomiast za naramiennikami plecionymi.

Prezes Chomicz uzasadnia stanowisko Zarządu w sprawie uniformu strażackiego, oraz informuje, że Zarząd, pragnąc przyczynić się do usunięcia dotychczasowej mozaiki pod względem umundurowania, zwrócił się do znanego rzeczoznawcy prof. B. Gembarzewskiego o ideę munduru. Prof. Gembarzewski, dając swój projekt oświadczył, że nadał mundurowi pewne oblicze narodowe. Wychodząc z zasady, że nie należy stroić się w cudze piórka, prezes Chomicz bezwzględnie popiera krój prof. Gembarzewskiego, rzeczoznawcy uniformu polskiego.

P. K. Siwiec z Siennicy przemawia, jako przedstawiciel straży wiejskich, za zachowaniem pewnych oznak ozdobnych, gdyż, niestety, na wsi ładny mundur pociąga do szeregow straży.

P. K. Małagowski zwraca uwagę na dwa względy, o których należałoby pamiętać przy decydowaniu, a mianowicie: na estetykę i taniść.

Zarządzone na wniosek inż. Arczyńskiego głosowanie dało w wyniku uchwałę jednogłosną, że krój munduru musi być polski, a za taki Walne Zgromadzenie uznaje krój, zaproponowany przez prof. Gembarzewskiego i zademonstrowany przez inż. Arczyńskiego.

P. Turek z Wilczyska zabiera głos w sprawie niekrępowania straży co do barwy munduru dla szeregowców.

P. K. Troczewski z Sochaczewa wyraża zdanie, że nie należałoby dyskutować nad drobiazgami.

Inż. E. Wagner z Łodzi twierdzi, że mowy być nie może o krępowaniu w czasach dzisiejszych straży co do wyboru barw dla munduru szeregowców. Jednolitość barw tych mundurów może być przeprowadzona dopiero w przyszłości, po wojnie.

P. T. Brzozowski przemawia z zasadniczego punktu widzenia za jednolitością pod względem barwy mundurów szarż i szeregowców; szarże mogą się różnić odpowiednimi oznakami; jako materiał zaleca brezent.

P. E. Balcer z Łowicza jest zdania, że mundury oficerów winny być sukienne, barwy zademonstrowanej, mundury zaś szeregowców — jaśniejsze, płóciennolub drelichowe, aby je można było prać w miarę potrzeby.

Pp. K. Siwiec i A. Sokołowski wyrażają powątpiewanie, czy straże wiejskie będzie stać na mundury dla szeregowców.

Inż. S. Arczyński porusza sprawę barwy wyłogów. Zarządzone na wniosek p. H. Bronickiego głosowanie ustala barwę amarantową wyłogów dla stopni

oficerskich i wyłogi barwy munduru dla stopni nieoficerskich.

Inż. S. Waligórski zabiera głos w sprawie naramienników, twierdząc, że naramienniki łuskowe nie mają racji bytu dla straży ochotniczych.

Inż. S. Arczyński informuje, że naramienniki łuskowe, zaproponowane zostały przez inż. J. Tuliszkowskiego, który zaleca je bezwzględnie, jako bardzo praktyczne i celowe.

P. K. Jastrzębski z Lublina przemawia przeciw naramiennikom łuskowym, twierdząc, że przecierają one ubranie.

P. J. Gierasiewicz popiera naramienniki łuskowe zaznaczając, że można zapobiec przecieraniu się ubrania przez podszycie naramienników irchą.

P. M. Lewoniewicz z Łukowa wypowiada się przeciwko naramiennikom łuskowym, jako, według zdania mówcy, niepraktycznym i nie zabezpieczającym od skutków uderzeń w ramię.

P. W. Harnisz z Brwinowa oponuje przeciwko naramiennikom łuskowym, wyrażając zdziwienie, dla czego do munduru polskiego mielibyśmy przyczepiać naramienniki angielskie, natomiast nie utrzymujemy charakteru munduru wzoru prof. Gembarzewskiego, który w projekcie swoim podał stosowne naramienniki.

P. M. Lewoniewicz z Łukowa przemawia za utrzymaniem naramienników, zaproponowanych przez prof. Gembarzewskiego, wobec uchwalonego kroju munduru.

Inż. E. Wagner z Łodzi zwraca uwagę, że do uchwalonego kroju munduru stosują się zaproponowane przez prof. Gembarzewskiego naramienniki plecione.

Zarządzone w tej sprawie głosowanie ustala naramienniki plecione wzoru prof. Gembarzewskiego.

Uchwalono bez dyskusji pasy dla stopni oficerskich barwy munduru z trzema przepustkami amarantowymi, dla stopni zaś nieoficerskich — jednobarwne czarne. Wyloniona w sprawie wyboru czapki dyskusja, w której wzięli udział pp.: S. Arczyński, H. Bronicki, S. Kiedrzyński, ks. M. Szkopowski, W. Kraszewski, B. Chomicz, K. Małagowski i J. Kon, i zarządzone głosowanie ustaliło czapkę t. zw. maciejówkę barwy ciemno-szarej z lampasem amarantowym.

Sprawę ustalenia oznak szarż uchwalono przekazać wybranej już Komisji z zastrzeżeniem, że oddziały poszczególne winny się różnić od siebie nie barwami wyłogów i patek, lecz cyframi, umieszczonymi na kołnierzach.

6. Wybór 4-ch członków Zarządu.

Wylosowanych członków Zarządu, pp.: dr. A. Grohmana, J. Kubickiego, St. Olkuskiego i inż. J. Tuliszkowskiego, powołano ponownie do Zarządu przez aklamację.

7. Wnioski członków.

Zgłoszony przez p. W. Kraszewskiego wniosek w sprawie „Przeglądu Pożarniczego” przekazano Komitetowi Redakcyjnemu tegoż pisma.

Nagły wniosek Naczelnika Błaskowskiej Straży Ogniowej Ochotniczej, p. K. Mniewskiego w sprawie zajęcia remizy i rozebrania sikawek po wyjaśnieniach prezesa Chomicza przekazano Zarządowi Ubezpieczeń Wzajemnych. Na wniosek p. Bronickiego w sprawie zwolnienia kasków mosiężnych od rekwizycji prezes Chomicz informuje, że Zarząd Ubezpieczeń Wzajemnych już delegował w tej sprawie inspektora T. Brzozowskiego.

P. M. Lewoniewicz z Łukowa porusza sprawę wynagrodzeń straży za wyjazdy do ognia i wyraża zdanie, że wynagrodzenia winny być dawane nie tylko za uszkodzenia sikawek lecz i innych narzędzi.

Prezes Chomicz udziela odpowiedzi, że jak to już zaznaczył w swym dzisiejszym sprawozdaniu, Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych uważa za swój najpierwszy obowiązek zaspokojenie odszkodowań pogorzalców; mimo to jednak od chwili wznowienia swej działalności wypłacała wynagrodzeń strażom ogniowym na sumę około 9 tys. rubli. Prócz tego

prezes Chomicz w imieniu Zarządu Ubezp. Wz. oświadcza, że obecnie instytucja ta wypłaca wynagrodzenia za wszelkie uszkodzenia narzędzi podczas wyjazdów straży do pożarów.

Przewodniczący odczytuje nadesłane przez ks. Kanonika R. Kossowskiego z Włocławka powitanie Zjazdu Florjańskiego.

Inż. E. Wagner z Łodzi dziękuje Prezydium za pracę, związaną z prowadzeniem dzisiejszego Zgromadzenia Walnego.

8. Zamknięcie obrad.

Przewodniczący p. K. Małagowski proponuje, aby przed zamknięciem obrad uczczono pamięć działaczy na polu pożarnictwa z przed półwiecza, a mianowicie: Pułkownika Urbana Majewskiego oraz kapitanów — Juliana Skowrońskiego, Narcyza Tura, Antoniego Rosseta, Wiktora Rupniewskiego i Konstantego Sztuarta, co obecni przez powstanie z miejsc uczynili.

KORESPONDENCJE.

Koziegłówek (pow. będziński). Dzięki staraniom proboszcza miejscowego, ks. Teodora Urbańskiego, wieś nasza posiada Straż Ogniową Ochotniczą. Do Straży zapisało się 40 ochotników, z którymi zaproszony przez księdza proboszcza Inspektor do spraw pożarnictwa, p. T. Brzozowski przeprowadził szereg ćwiczeń, podzieliwszy nowopowstałą drużynę na oddziały. Młoda organizacja wykazała duży zapał do pracy: pomimo całodziennych zajęć wszyscy ochotnicy w ciągu kilku dni z rzędu zjawiali się na ćwiczenia. Podczas tych ćwiczeń insp. Brzozowski przeprowadził całkowitą organizację Straży. Do Zarządu Straży wybrano: na Prezesa — ks. T. Urbańskiego, na Wice-prezesa — p. J. Będkowskiego, na Naczelnika Straży — p. S. Konińskiego, na Pomocnika nacz.-ka — p. S. Maszadro, na Kapelana — ks. T. Borzęckiego, na Gospodarza — p. J. Marchewkę, na dowódców oddziałowych: I-go p. Sosnowskiego, II-go p. W. Kozaka i III-go p. Pęczaka; sekretarzem Zarządu został p. W. Kozak.

Odtąd wieś nasza może być spokojna o mienie swoje, zwłaszcza wobec zapalu, ujawnionego przez młodych druhów. „Szczęść im, Boże!”

b.

Chodecz (pow. włocławski). Po trzyletnim letargu, znajdującym swe usprawiedliwienie w okolicznościach doby przeżywanej, w dniu 10 czerwca r. b. odbyło się w remizie strażackiej Zgromadzenie Walne członków Tow. Straży Ogniowej Ochotniczej w Chodczu z udziałem 59 osób. Zebranie zainicjował Burmistrz m. Chodcza, inż. St. Boryssowicz. Na przewodniczącego zebrania powołano przez aklamację radnego miasta p. E. Ostaszewskiego, właściciela apteki. Przewodniczący zaprosił do stołu prezydalnego na asesorów pp.: A. de Pothsa i St. Koralewskiego. Otwierając zebranie, przewodniczący p. E. Ostaszewski podkreślił wielkie znaczenie obrad i nawoływał w słowach przekonujących do większego niż dotychczas zajęcia się sprawami tak ważnej placówki życia społecznego, jaką jest bezwzględnie organizacja Straży Ogniowej.

Następnie przewodniczący udzielił głosu Burmistrzowi m. Chodcza, p. St. Boryssowiczowi, który w dłuższym przemówieniu nawoływał zebranie do oddania Zarządu Straży Ogniowej Magistratowi miejscowemu, motywując swe wystąpienie zbyt małym okazywaniem energii przez dotychczasowy Zarząd Straży. Dzięki swym atrybucjom i powadze, Magistrat, zdaniem mówcy, będzie mógł lepiej zarządzać instytucją. Na skutek jednośnego wniosku p. Boryssowicza wywiązała się dłuższa dyskusja, w której wzięli udział pp.: ks. W. Rybarski, E. Ostaszewski, J. Koralewski, I. Gałczyński i K. Teszner. Zarządzone przez przewodniczącego głosowanie uchyliło wniosek p. Boryssowicza, natomiast zebranie uchwaliło wybór nowego Zarządu Straży. Przed dokonaniem wyborów, na wniosek przewodniczącego uczczono przez powstanie pierwszego Prezesa Straży Chodeckiej ś. p. D-ra F. Boryssowicza, zmarłego podczas wojny obecnej na obczyźnie. Na Prezesa Straży powołano p. L. Morzyckiego z Brzyszcza, na członków Zarządu pp.: ks. W. Rybarskiego, E. Ostaszewskiego, W. Meisnera, Kamińskiego, C. Stępczyńskiego i J. Gewysa; do Komisji Rewi-

zyjnej — pp.: I. Gałczyńskiego, Adamaszka i W. Klejbacha; na Gospodarza — p. F. Murkowskiego. Na Naczelnika Straży wybrany został jednogłośnie dotychczasowy jej naczelnik p. J. Koralewski; na Pomocnika naczelnika — p. F. Kieszowski.

Zgodnie z porządkiem dziennym Zebrania, Kasjer Straży, p. W. Meisner referował sprawy finansowe Straży oraz zdał sprawozdanie ze stanu kasy za lata ubiegłe. Zgromadzenie sprawozdanie zatwierdziło i jednocześnie upoważniło nowy Zarząd do ułożenia budżetu na rok bieżący oraz do zwołania Nadzwyczajnego Zebrania Walnego w celu zatwierdzenia nowego budżetu. Następnie Naczelnik Straży p. J. Koralewski udzielił sprawozdania ze stanu i działalności Straży. Tabor Straży składa się z 1 sikawki dwukołowej, 1 sikawki przenośnej, 1 hydroforu, 5 beczek dwukołowych drewnianych, 1 drabiny przystawnej, 5 bosaków, 1 pochodni, 2 lin ratunkowych, 3 tłumnic, 13 toporów, 52 kasków i 7 karabinów. Majątek taboru przedstawia wartość 1069 rub. 50 kop. Straż posiada trzy oddziały, z których każdy liczy po 13 ludzi. Ćwiczeń odbyło się osiem. Podczas pożarów Straż była czynna 26 razy. Składkę członkowską określono w ilości minimum 6 mrk. rocznie. Prócz tego uchwalono zapisać Straż Ogniwą Chodęcką na członka Związku Florjańskiego, oraz zaprenumerować na użytek czynnych członków Straży drugi egzemplarz „Przeglądu Pożarniczego.” Na wniosek Naczelnika Straży, p. J. Koralewskiego ustalono kary na opieszłych czynnych członków Straży, a mianowicie w razie spóźnienia się lub nieprzybycia bez przyczyn usprawiedliwiających naczelnik Straży płacić będzie 7 mrk. za spóźnienie się i 15 mrk. za nieprzybycie, pomocnik naczelnika 5 mrk. za spóźnienie się i 10 mrk. za nieprzybycie, dowódcy oddziałowi 2 mrk. i 5 mrk., ich pomocnicy 1 mrk. i 2 mrk., wreszcie szeregowcy 50 fen. i 1 mrk. Prócz tego, w celu zapoczątkowania funduszu zapomogowego, uchwalono opodatkowanie szeregowców roczną składkę 50-fenigową.

W celu podniesienia sprawności Straży uchwalono wysłać jednego ze zdolniejszych jej członków czynnych na kursy pożarnicze do Warszawy i w związku z tym upoważniono Zarząd Straży do zwrócenia się do sejmiku powiatowego w sprawie udzielenia zasiłku na koszt, związane z wysłaniem delegata.

Kilkugodzinne obrady tudzież zapadłe uchwały wlały otuchę w serca zebranych, że podjęta przez się praca w imię szczytnych haseł niesienia pomocy bliźniemu w nieszczęśliwym wypadku im doprowadzić z powodzeniem do skutku ku pożytkowi Ojczyzny.

Eos.

Stężycza (pow. garwoliński). Śpieszę podzielić się z Sz. Redakcją „Przeglądu Pożarniczego” wiadomością o powstaniu nowej organizacji strażackiej. W osadzie Stężyczy staraniem miejscowego sekretarza gminy, p. S. Krzemińskiego, oraz prezesa Rady Gminnej, p. A. Dąbrowskiego, w d. 3 czerwca r. b. zostało zwołane zebranie organizacyjne T-wa Straży Ogniowej Ochotniczej.

Potrzebę założenia organizacji strażackiej referował zaproszony przez organizatorów komendant Żelechowskiej Straży Ogn. Ochotniczej, H. Bronicki, poczym przystąpiono do składania udziałów członkowskich, a następnie wyborów Zarządu, które wypadły następująco: Prezes Zarządu — p. Aleksander Dąbrowski, Skarbnik — p. Stanisław Krzemiński, Sekretarz i Komendant Straży — p. Kazimierz Komosa, Gospodarz i vicekomendant — p. Julian Czeparowski, oraz członek Zarządu — p. Jan Kurowski. Na członków Komisji Rewizyjnej powołano pp.: ks. T. Słoneckiego, Stanisława Kurka i Aleksandra Domańskiego. Na doradcę technicznego Straży w charakterze jej instruktora zaproszono komendanta H. Bronickiego.

Biorąc pod uwagę, że od Rady Gminnej T-wo otrzymało na własność dwie sikawki, z których jedna skrzyniowa z kranem trójprzelotowym, z dwoma zupełnie dobrymi węzami długości około 70 metrów, z węzłem ssącym o 4,5 mtr. długości zmniejszy o kilka setek rubli koszty urzędzenia taboru, że Komitet budowy wałów przy Wiśle odda do rozporządzenia Zarządu 18 osieków, co w połączeniu z zapomogą Rady Gminnej w kwocie 400 mrk., oraz zapomogami z sum komunalnych: 800 mrk. (już otrzymane) za rok 1916 i 1000 mrk. (przewidywane) 1917 r., — wyniesie w przybliżeniu około 4.000 mrk., śmiało możemy twierdzić, że przy energicznym kierownictwie i dobrych chęciach Zarządu Straż Stężycza jeszcze w sezonie bieżącym stanąć będzie mogła na wysokości swego zadania.

Zebraniu przewodniczył p. H. Bronicki, asesorami byli pp.: S. Krzemiński i A. Dąbrowski, sekretarzem p. M. Pisarski.

Verus.

O działalności przeciwpożarowej Centralnego Towarzystwa Rolniczego słów parę.

W lipcu 1909 roku piszący te słowa udał się do C. T. R. ze świeżo wydaną książką „Walka z pożarami”, aby przedstawić swe zamierzenia i plany tworzenia straży ogniowych włościańskich przy Kółkach Rolniczych.

W trakcie rozmowy z p. Antonim Wieniawskim, ówczesnym sekretarzem C. T. R., została rzucona myśl rozpoczęcia akcji w nieco szerszym zakresie, akcji, która obejmowała nie tylko organizowanie straży ogniowych na wsi, lecz i działalność zapobiegawczą powstawaniu pożarów, a pomiędzy innymi środkami propagacyjnymi propagowała przede wszystkim budownictwo ogniotrwałe.

Obecny podczas rozmowy p. Jerzy Gościński obiecał poprzeć tę sprawę i spopularyzować w prasie. P. A. Wieniawski miał się zająć zgromadzeniem potrzebnych na ten cel funduszy. Obecni prosili inicjatora o przysłanie dokładnie opracowanego programu przyszłej organizacji przeciwpożarowej.

Dzięki energicznej i zapobiegliwej działalności p. A. Wieniawskiego zostały wyjednanne stałe subsydia roczne od Towarzystw Ubezpieczeniowych, najwięcej w tej sprawie zainteresowanych. Warszawskie Tow. Ubezp. od ognia przyrzekło udzielać po 1800 rb. rocznie, Tow. „Snop” 600 rb. i Centr. Tow. Roln. 600 rb.

Na jesieni 1909 r. odbyło się pierwsze zebranie przedstawicieli towarzystw powyższych, na którym zdecydowano utworzenie w Centralnym Tow. Rolniczym Komisji do Spraw Budownictwa Ogniotrwałego i Pożarnictwa. W skład tej komisji weszli od Warsz. Tow. Ubezpieczeń Dyrektor p. Andrzej Świętochowski (później p. Paweł Górski i p. Bolesław Chomicz), od Tow. Ubezp. „Snop” — Prezes p. Stanisław Dzierzbicki i p. Kazimierz Strzeszewski (później Dyrektor p. Jan Kowerski) i od Centr. Tow. Rolniczego p. Antoni Wieniawski (później p. Władysław Grabski).

Na zebraniu tym zaakceptowano szczegółowy plan działalności, opracowany przez inż. Józefa Tuliszkowskiego*), którego uchwalono zaangażować na stałego instruktora i kierownika tych prac od dn. 1 stycznia 1910 roku.

Jak potrzebna była ta placówka w kraju, świadczyć mogą bardzo liczne zgłoszenia, jakie w pierwszych miesiącach, na początku działalności, kierownik komisji przeciwpożarowej otrzymał od Okręgowych Towarzystw Rolniczych, od Straży Ogniowych, oraz od organizatorów ruchomych i stałych kursów rolniczych.

W pierwszym roku więc od początku rozpoczęła się intensywna działalność, której zakres szczegółowo podany jest niżej, oraz rezultaty są zebrane w paru tablicach.

Już w pierwszym (1911) roku ówczesny poseł p. Władysław Grabski, widząc dobre rezultaty tej pra-

*) Inż. J. Tuliszkowski zajmował stanowisko dyrektora fabryki w Ordynacji Zamojskiej.

cy, wyjednał w Departamencie Rolnictwa w Petersburgu roczne subsydjum 2,400 rb. wynoszące, które z roku na rok było zwiększane. Powiększone również subsydja powyżej wskazanych towarzystw pozwoliły na rozpoczęcie prac w szerszym zakresie.

W 1911 r. zostali zaangażowani do pomocy kierownikowi budowniczemu p. Kazimierz Rutkowski i majster-instruktor p. Piotr Myszkowski.

Działalność przeciwpożarową instruktora głównego i jego pomocników można podzielić na dwie części: teoretyczną i praktyczną.

I. Teoretyczna działalność instruktora polegała:

1) na pouczaniu na zebraniach Towarzystw i Kółek Rolniczych, na kursach i pokazach rolniczych członków, przeważnie małorolnych, o materiałach budowlanych, ogniotrwałych i tanich, o zastosowaniu ich do budownictwa wiejskiego, o wznoszeniu budowli trwałych, odpornych na ogień, ze specjalnym zwróceniem uwagi na zdrowotność, wygodę, estetykę oraz swojskość stylu;

2) na zachęcaniu mieszkańców w miejscowościach, obfitujących w dobrą glinę, do palenia cegły i dachówki, w miejscowościach, obfitujących w dobry piasek, do wyrabiania dachówki cementowej, pustych kamieni betonowych, cembrowin i t. p., oraz do zrzeszania się w tym celu w kooperatywy;

3) na wyjaśnieniu przyczyn pożarów przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem, światłem, przez dzieci, pozostawione samopas, od pioruna i t. d., oraz na pouczaniu o środkach zaradczych przeciw temu nieszczęściu: o elektryczności i piorunochronach, o wiejskich ochronach, o sadzeniu drzew przy budynkach, o kopaniu studni, sadzawek, stawów i t. p.

4) na zachęcaniu do ubezpieczania od ognia budynków, zapasów zboża, maszyn rolniczych, inwentarza i innych ruchomości;

5) na zachęcaniu do zaopatrywania osad i wsi w narzędzia ogniowe, do zawiązywania straży, wreszcie na pouczaniu o sposobach gaszenia i umiejscowiania ognia.

II. Praktyczna działalność polegała:

1) na sporządzaniu rysunków, planów, szkiców i kosztorysów na domy mieszkalne, budynki gospodarcze dla członków kółek rolniczych, oraz remiz dla straży i domów ludowych;

2) na oglądaniu i wyborze placów pod projektowane budowle, na pomiarach tych placów, na oznaczaniu odległości pomiędzy budynkami i t. p.;

3) na zwiedzaniu budynków wadliwych i na poradach, dotyczących się usunięcia różnego rodzaju wad;

4) na badaniu piasku i żwiru, gliny, cegły i t. p. materiałów budowlanych, znajdujących się na miejscu budowy, oraz przysyłanych do analizy mechanicznej, na wskazywaniu ich użyteczności i odporności na ogień;

5) na pomocy przy zawiązywaniu spółek budowlanych, na wyjednywaniu bezpłatnej nauki wyrobów betonowych dla członków tych spółek, oraz pieniężnych zapomóg dla spółek;

6) na pomocy technicznej przy organizowaniu, ekwipowaniu i wyćwiczeniu nowopowstałych straży ogniowych;

7) na lustracji istniejących drużyn strażackich

i pouczaniu ich o obchodzeniu się z narzędziami, o ich pielęgnowaniu, o sposobach gaszenia różnego rodzaju pożarów i t. p., na mustrze i ćwiczeniach praktycznych zastępów strażackich, na rozwiązywaniu zadań z taktyki pożarnej i t. p.

Oprócz tego po każdej prawie pogadance kierownik udzielał na miejscu bardzo wielu porad zainteresowanym słuchaczom, dając szkice i wyjaśnienia szczegółowe.

Przy organizowaniu straży odbywał narady z zarządami o wyborze narzędzi, z rzemieślnikami o budowie wozów, drabin, sporządzaniu tłumnic, bosaków na miejscu, przytym dawał szkice i wymiary.

Specjalna uwaga instruktora była zwrócona na teoretyczną naukę budownictwa i pożarnictwa na kursach rocznych w szkołach rolniczych w Pszczelinie i Mieczysławowie, Krzyżewie i Sobieszynie, gdzie były zorganizowane z kursistów wzorowe młodociane zastępy strażackie, przy czym każdy kursista przechodził praktycznie kurs wszystkich oddziałów i ćwiczeń przy wszystkich narzędziach, przygotowując się tym samym do objęcia kierownictwa przyszłą strażą w zakątku rodzimym.

W szkołach rolniczych oraz na pokazach majster-instruktor uczył praktycznie wychowawców szkół i uczestników kursów pokazów wyrobu pustych kamieni betonowych i dachówki cementowej, krycia dachów słomą, impregnowaną w glinie.

Dane statystyczne, dotyczące się działalności kierownika, dadzą się wyrazić w tablicy poniższej.

5 1/2-letnia działalność instruktora głównego.

W roku	Ilość wyjazdów	Ilość dni spędzonych w drodze	Zwiedził miejscowości	Ilość czynności	Ilość słuchaczy
1910	133	nie notowano	132	192	13933
1911	89	184	154	322	15942
1912	99	202	147	297	15686
1913	92	212	172	399	17323
1914	34	78	57	145	6271
1915	9	53	29	56	934
Razem	456	—	691	1411	70089

C. d. n.

inż. J. Tuliszkowski.

Z ŻYCIA PROWINCJI.

Jak nam komunikują z Sieradza, grono ludzi dobrej woli zorganizowało w dn. 27 i 28 maja r. b. kwestę, t. zw. „kwiatek” na dochód miejscowej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Dzięki niezłomowanej energii organizatorów i ofiarności mieszkańców na rzecz tak pożytecznej, jak Straż Ogniowa, instytucji, dochód z kwiatka przyniósł w zysku 865 marek, którą to sumę przekazano Zarządowi Straży.

Za tak dobry wynik kwesty Straż Ogniowa Sieradzka składa dzielnym organizatorom serdeczne „Bógzapłać”.

O czym każdy strażak wiedzieć powinien?

Ukryci sprawcy pożarów.

Porównyując zjawisko palenia się różnych ciał, zauważamy, że jedne z nich przy zetknięciu z płomieniem świecy lub lampki spirytusowej rozpłomieniają się natychmiast, inne zaś po pewnym dopiero czasie: np. pęk słomy zajmie się i spłonie w jednej chwili, papier spalać się będzie już wolniej, drzazga drzewna nie spali się od razu i płonąć będzie powoli, stopniowo; drut magnezowy zapłonie dopiero po kilkunastu sekundach, lecz, gdy się zapali, spłonie szybko, świecąc jaskrawym białym światłem; drut żelazny lub miedziany rozgrzeje się tylko, lecz po ostygnięciu powróci do stanu pierwotnego niemal bez zmiany.

Jedne ciała spalają się szybko (słoma, bawełna), inne zaś znacznie wolniej (drzewo); jedne świecą jaskrawo (benzyna, magnez, acetylen), innych płomień podczas spalania jest ledwo dostrzegalny (spirytus, siarka), a niektóre ciała ulegają spaleniowi nawet bez płomienia; jedne wydzielają bardzo dużo ciepła (masło, wodór); podczas spalania innych temperatura podnosi się bardzo nieznacznie; po spaleniu jednych ciał (torf, drzewo) pozostaje resztką, t. zw. popiół, niezdatny do palenia, inne zaś ciała (spirytus, nafta) zamieniają się na ciała lotne (gazy), rozpraszające się pozornie bez śladu w powietrzu otaczającym; jedne ciała płoną równomiernie, stopniowo (węgiel), inne znów spalają się nagle (proch), wybuchając niekiedy ze straszną siłą (dynamit, mieszaniny gazowe).

Wszystkie wyliczone, pozornie tak różnorodne zjawiska posiadają jednak pewną cechę wspólną, odbywają się bowiem zawsze wskutek łączenia się materiału płonącego ciała z tlenem, który stale znajduje się w powietrzu, stanowiąc $\frac{1}{5}$ jego objętości. Istota palenia—to łączenie się ciała z tlenem, innymi słowy utlenianie się ciała.

Każdy przedmiot, zdatny do palenia, w pewnej temperaturze, różnej dla ciał różnych, o ile tlen ma dostęp do niego, zapala się. Z reguły im szybszy jest dostęp tlenu i większy zasób tego gazu, tym energiczniej odbywa się palenie.

Płomień daje się zauważyć podczas spalania się tylko tych ciał, które skutkiem ogrzania zamieniają się na gazy płonące. Te ostatnie palą się płomieniem, wzmagającym się w miarę przechodzenia coraz większej ilości płonącego ciała skutkiem ogrzania w stan lotny. Płomień świeci wtedy, gdy znajdują się w nim jakiegokolwiek stałe cząsteczki, zdolne od ciepła rozżarzyć się do białości. Płomień pojawia się w chwili, gdy przedmiot jest ogrzany do t. zw. temperatury zapłoniczenia, stałej dla każdego ciała, lecz różnej dla ciał różnych. W chwili ogrzania przedmiotu ciała do temperatury zapłoniczenia najłagodniejszy dopływ suchego tlenu powoduje zapalenie się jego. Tym się tłumaczy t. zw. zjawisko samozapalności ciał niektórych.

Jeżeli zjawisku palenia nie towarzyszy płomień, mówimy wtedy, że przedmiot żarzy się. Tak właśnie spala się większość metali. Ogrzewany w powietrzu drut żelazny rozgrzewa się mocno, przechodząc ko-

lejno od barwy niebiesko-fioletowej przez słomkowo żółtą do wiśniowo-czerwonej, aż wreszcie rozżarza się do białości i spala, zatracając przez połączenie z tlenem powietrza swe własności, jak kowalność, spójność cząsteczek, sprężystość i t. p., zamienia się bowiem na inne ciało, zwane tlenkiem żelaza (jak gdyby rdzewieje). Podobnie zmieniają się w ogniu inne metale.

Gdy spalanie czyli utlenianie odbywa się z niezłym dostępem tlenu, to nie dostrzegamy ani płomienia, ani świecenia i mówimy wówczas, że przedmiot tli się. Tak płoną dogasające zgłiszczą po pożarze, gdy oziębiony przez zlanie wodą materiał nie otrzymuje już tlenu świeżego, bo od zetknięcia z powietrzem odgradza go warstwa gazu (dwutlenku węglowego), powstałego podczas pożaru.

W jaki sposób przedmiot będzie ogrzany do temperatury zapłoniczenia, jest to obojętne dla przebiegu zjawiska palenia. W praktyce poznanie wszystkich możliwych sposobów ogrzewania ciał ma znaczenie doniosłe, pozwala bowiem przewidzieć możliwość powstania pożaru, a przez to wskazuje, jak należy zapobiec temu groźnemu zjawisku.

Ciepło słoneczne może w pewnych warunkach być sprawcą pożaru. Jeżeli przedmiot o niskiej temperaturze zapłoniczenia będzie wystawiony przez czas dłuższy na działanie słońca, to może wreszcie ogrzać się tak znacznie, że się zapali. Zwłaszcza łatwo nastąpić to może, jeżeli promienie słońca napotykają na swej drodze soczewki szklane, które, jak wiadomo, załamując promienie słoneczne, zbierają je następnie w jednym punkcie w tak zw. ognisku soczewki, gdzie skutkiem tego temperatura jest tak wysoka, że zapalenie papieru, sukna, nawet drzewa następuje bardzo szybko. Tym łatwiej zapalić się mogą przedmioty łatwopalne, jak wyroby celuloidowe, siarka, spirytus i t. p. Rolę soczewki, załamującej i zbierającej promienie słoneczne, mogą niekiedy odegrać pęcherzyki powietrza, spotykane w gorszych gatunkach szyb szklanych, kule szklane, używane do ozdoby witryn wystawowych, akwarja kuliste, zdobiące okna mieszkań, wypukłe przyciski do papieru, karafki do wody i t. p.

Ciepło słoneczne, zwłaszcza w dniu upalnym, może nawet bezpośrednio ogrzać niektóre przedmioty do temperatury zapłoniczenia: np. jeżeli łatwoparujące płyny nie wypełniają całkowicie butelki, wówczas para tych płynów, gromadząca się nad powierzchnią cieczy w naczyniu, może się od ciepła słonecznego zapalić.

Tarcie wytwarza również znaczną ilość ciepła. Podczas tarcia praca mechaniczna zamienia się na energię cieplną, a więc przedmioty mogą się niekiedy ogrzać aż do temperatury zapłoniczenia, jak np. podczas piłowania wyschniętych a twardych bali drzewnych w tartakach, przy tarcu się o osie kół szybko się obracających, jeżeli osie nie są dostatecznie nasmarowane (w celu zmniejszenia owego tarcia), wreszcie wogóle we wszystkich tych przypadkach, kiedy trą się mocno powierzchnie przedmiotów palnych. Wypadki zapalania się wagonów kolejowych w biegu od zagranej osi nie są rzadkością.

Jeszcze łatwiej ulegają zapaleniu przedmioty, znajdujące się w pobliżu silnego źródła ciepła. Drzazga

drzewna, trzymana nad rozpaloną blachą kuchenną, lub przed rozżarzonymi drzwiczkami pieca, w krótkim czasie zapala się nawet z odległości. Cóż mówić o przedmiotach zrobionych z materiałów łatwopalnych, jak chustka wełniana, zapalki, terpentyna i t. p.!

Przykłady przytoczone pouczają, że przedmiot (ciało) niekoniecznie musi się zetknąć bezpośrednio z płomieniem innego, już płonącego przedmiotu (ciała), aby zapłonąć. Wystarcza w danym razie możliwość silnego ogrzania, niekiedy ze znacznej nawet odległości.

W czasie tłumienia pożaru należy mieć na uwadze tę własność ciał i dbać nie tylko o gaszenie płomieni, lecz również starannie przeciwdziałać możliwości ogrzewania się innych przedmiotów, czy to przez chłodzenie ich wodą, czy też przez usunięcie ich z miejsc zagrożonych, jak najdalej od źródła ciepła, o ile jest to możliwe.

Zjawiska opisane są nam również pomocne do określania stopnia niebezpieczeństwa ogniowego. Bliskie sąsiedztwo pieca hutniczego czy jakiegokolwiek innego, jak np. pieca od wypalania kafli, porcelany, a nawet sąsiedztwo kotłowni, gdzie stale panuje wysoka temperatura, grozi poważnym niebezpieczeństwem stojącym w pobliżu budynkom drewnianym, a jeszcze więcej składom drzewa, bawełny lub tym podobnych materiałów łatwopalnych. Podobnie lokomotyby, pracujące w pobliżu pełnych stodół i spichrzów lub wśród stert zboża, w skwarny dzień wzmagają niebezpieczeństwo już przez sam fakt wydzielania ciepła promieniującego, nie mówiąc o możliwości zaproszenia ognia przez wylatujące z komina iskry.

We wszystkich rozważanych dotychczas przypadkach przedmioty ogrzewały się do temperatury zapłnienia bądź—co—bądź zzewnątrz, otrzymując ciepło z jakiegoś źródła ciepła. Zdarzają się jednak, i nawet dość często, wypadki pożarów, podczas których płomień powstaje zupełnie samorzutnie, skutkiem tak zwanej samozapalności ciał niektórych.

Zjawisko samozapalności powodują zmiany chemiczne, odbywające się w niektórych materiałach w warunkach, sprzyjających ich przebiegowi.

Znane są np. wypadki samozapalania się stóg siana, koniczyny, kup wysychającego nawozu i t. p. Otóż, jeżeli świeże siano, niedostatecznie wysuszone na pokosach, będzie zebrane przedwcześnie w kopy, to pod wpływem wilgoci, w nim zawartej, siano zacznie powoli fermentować. Fermentacja taka jest nawet częściowo pożądana przez hodowców, gdyż nadaje sianu smaku słodkawego i aromatu (bydło i konie chętniej spożywają takie siano). Siano podczas tego zjawiska zagrzewa się coraz silniej, i jeżeli kopy nie będą w porę przerzucone, to mogą się ogrzać tak silnie, że włókna roślinne częściowo zwęgla się, a pod wpływem świeżego powiewu suchego powietrza (a z nim i tlenu) cała kopa siana stanąć może w płomieniach. To samo zdarzyć się może z sianem, złożonym już w brogu, jeżeli było ono zwiezione w stanie wilgotnym. Mniej więcej w sposób podobny zapala się słoma w nawozie, jeżeli ten ostatni od dłuższego czasu nie był przerzucany i przez to ubił się twardo, „za-leżał”. Wszystkie ciała białkowe, jak również zawierające krochmal, o ile znajdują się w powietrzu wilgotnym, łatwo ulegają gniciu t. j. pewnemu rodzajowi fermentacji. Zjawisku temu stale towarzyszy podniesiona temperatura, która wzrasta czasem tak znacznie,

że wytworzone podczas fermentacji gazy zapalają się przy zetknięciu z powietrzem.

Materiały, przesiąknięte olejami roślinnymi i tłuszczami zwierzęcymi, jak konopie, len, bawełna, wełna i t. p., podczas wysychania, zwłaszcza, gdy są mocno ubite a górne warstwy cisną silnie na dolne, mogą również wszcząć pożar. Wysychające oleje roślinne mają własność pochłaniania znacznych ilości tlenu z powietrza; jeżeli więc przez niewłaściwe magazynowanie tych materiałów będą one miały możliwość zagrzania się, co zawsze bywa gdy są stłoczone i dłuższy czas leżą nieporuszone, to temperatura łatwo podnieść się może do temperatury zapłnienia i w pewnej chwili powstanie pożar zupełnie samorzutnie, bez zetknięcia się tych ciał z jakimkolwiek płomieniem.

Palność wysychających olejów roślinnych jest tak wielka, że nawet pył metalowy, zupełnie wolny od kurzu i brudu, zwilżony olejem roślinnym, rozgrzewa się i wreszcie zapala płomieniem. Oleje roślinne, zwłaszcza wysychające, utleniają się łatwo, pochłaniając chciwie tlen z powietrza. Bezpieczniejsze są natomiast tłuszcze zwierzęce: bawełna naprzykład posiada większą samozapalność niż wełna, jednakże len i konopie są pod tym względem bezpieczniejsze niż wełna.

Fermentacji ulegają także opilki drzewne, mąka kostna, i one więc mogą stać się przyczyną pożaru, jeżeli niedość umiejętnie są magazynowane. Składy tych materiałów, jak również wszelkiego rodzaju olejarnie, w których budynki przesiąknięte są olejami roślinnymi, przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo ogniowe.

Na szczególną uwagę zasługuje jeszcze jeden sposób samoogrzewania się ciał, może niebezpieczniejszy od powyżej opisanych. Polega on na własności ciał porowatych, jak torf, koks, korek i t. p., wchłaniania w siebie gazów.

Wchłaniając gazy, np. powietrze (a z nim i tlen), ciała porowate zgęszczają je w sobie. Gazy zaś dzięki temu ogrzewają się i podnoszą temperaturę tych ciał, przez które zostały wchłonięte. Zgęszczone gazy, zwłaszcza tlen, działają znacznie energiczniej; zauważono nawet, że wpływa to na obniżenie temperatury zapłnienia tych ciał, w których się zgromadził tlen.

Miał węglowy, zwłaszcza węgiel drzewny lub kostny, wchłania skwapliwie z powietrza tlen. Duże więc ilości miału węglowego, leżąc czas dłuższy na miejscu, wskutek utleniania się węgla, mogą spowodować pożar. Wilgoć sprzyja w tym wypadku. Wobec tego przy zawartości 3% wilgoci w powietrzu składy węgla przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo. Węgiel w bryłach choć w stopniu mniejszym ulega również samoogrzewaniu, zwłaszcza jeżeli obfituje w piryt (związek żelaza i siarki w postaci nalotu złotawego). Środkiem zapobiegawczym jest zlewanie węgla wodą lub przekładanie go z miejsca na miejsce. Takie same własności posiadają i inne ciała porowate, jak mąka żytnia i pszenna, otręby, kasza jęczmienna, słód, ryż, groch, kawa, cykorja, tytoń i wogóle te wszystkie materiały, które chciwie pochłaniają tlen z powietrza, zwłaszcza gdy są choć trochę podgrzane. Dalsze samoogrzewanie, wskutek energicznego utleniania się, powoduje samozapalenie się tych ciał i pożar.

Wiadomości te niezbędne są do świadomego zwalczania ognia, nie tylko gdy on się już sroży, lecz i wówczas gdy on się skrada jakby z ukrycia.

K. Wyszacki.